Nr. 347 (1469). Warszawa, Piątek 23 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	550.—
bez odnoszenia	„	500.—
Na prowincji miesięcz.	„	550.—
Zagranicą	„	750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk.	75
Nekrologi	„	50
zwyczajne	„	40
drobne za jeden wyraz	„	10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż-
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 128-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna.

„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się"!

Do ludu pracującego miast i wsi.

Towarzyszki i Towarzysze! Robotnicy!

W miesiącach ubiegłych stoczyliśmy ciężką walkę w obronie 8-godzinnego dnia pracy. Tym razem odnieśliśmy zwycięstwo. Solidarny Wasz protest zmusił ministra skarbu do cofnięcia się. Sejm uchwalił daninę, uchwalił ustawę o naprawie finansów Rzeczypospolitej i nie poruszył sprawy przedłużenia dnia roboczego. Ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Kapitaliści i spekulanci będą nieraz wracali do ukochanej przez siebie myśli. Trzeba nam czuwać i trwać na straży.

Komisja sejmowa odrzuciła dzięki energji naszych towarzyszy projekt ustaw wyjątkowych, wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych Downarowicza. Ale stronnictwa reakcyjne spróbują na innej drodze swój plan złamania Konstytucji urzeczywistnić. Nie udało się z wnioskiem ministerjalnym, — przygotują projekty nowe.

Sądy stosują coraz częściej artykuły carskiego kodeksu karnego, wymierzone przeciwko wolności sumienia i słowa, przeciwko strajkom i prawu koalicji. Wyrok na tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka najlepszym tego dowodem.

Towarzysze! Robotnicy!

Stoimy w ogniu walki. Ktokolwiek dziś opuszcza szeregi, jest jak dezerter, uciekający tchórzliwie z pola bitwy, jest zdrajcą interesów klasy robotniczej. Na wszystkie ataki reakcji, na prowokacje i na represje odpowiedzieć musicie nieustannem wzmacnianiem naszych organizacji klasowych, rozszerzaniem propagandy socjalistycznej.

Wytrwała trzyletnia praca przynosi już owoce. Przeoraliśmy ziemię polską głęboko. Zbudził się robotnik rolny. Zaczynają stawać pod sztandarem czerwonym włościanie małorolni. W najbardziej zapadłych kątach prowincji głoszone są hasła wyzwolenia proletarjatu, idzie przez fabryki i kopalnie, przez czworaki parobczańskie i kurne chaty dobra nowina Socjalizmu. Niech nikogo z Was nie zabraknie przy naszym sztandarze.

Towarzysze! Robotnicy!

Reakcja ma sprzymierzeńców we własnych Waszych szeregach. Służą jej komuniści, rozbijając świadomie ruch robotniczy, demoralizując go biernością, niszcząc związki zawodowe. Służy jej Narodowa Partja Robotnicza, ta dziwaczna grupa ludzi, którzy w Poznaniu są klerykałami, na Pomorzu — radykałami i nacjonalistami, w Zagłębiu Dąbrowskim — prawie bolszewikami, którzy tworzą osobne „polskie" związki zawodowe; tu stawiają żądania niemożliwe do osiągnięcia, owdzie spełniają rozkazy fabrykantów; którzy za okupacji należeli do skrajnych aktywistów, później pchali do wojny z Niemcami, zawsze byli bez programu, bez zasad, nikomu niepotrzebni. Ale jest jeszcze ktoś, kto nie tylko wspiera zamiary reakcji, lecz wykonywa z zapałem jej rozkazy i bierze od wrogów klasy robotniczej pieniądze w nagrodę za oddane usługi. To tak zwane stronnictwo demokracji „chrześcijańskiej".

Dokumenty, ogłoszone w „Robotniku", wykazały, że ks. Albrecht w imieniu „chrześcijańskiego" związku robotników rolnych żądał od Związku Ziemian wypłaty regularnej „należnego" subsydjum. W Zawierciu chadecy, poduszczeni przez dyrektora fabryki, usiłują zniszczyć Kasę Chorych. Wszędzie i zawsze „pracują" na korzyść fabrykantów, w Sejmie i poza Sejmem są biernym, posłusznym narzędziem w rękach narodowej demokracji.

Towarzysze! Towarzyszki!

Czas skończyć z rozbiciem wewnętrznym polskiej klasy robotniczej. Zwracamy się dzisiaj do wszystkich robotników, do ludzi pracujących, którzy pozostają jeszcze w obozie komunistycznym, w N. P. R., w demokracji „chrześcijańskiej". Zrozumcie, że rozbici na kilka grup jesteście, jak gałęzie samotne, które każdy złamać potrafi. Jedna tylko droga istnieje do wyzwolenia proletarjatu. Nad drogą tą powiewa czerwony sztandar Socjalizmu.

Towarzysze! Robotnicy!

Niech styczeń r. 1922 będzie dla każdego z Was miesiącem propagandy na rzecz Polskiej Partji Socjalistycznej. Niech każdy towarzysz partyjny uświadomi socjalistycznie kilku współtowarzyszy pracy, niech zwerbuje przynajmniej paru nowych członków dla organizacji. Niech każdy członek Komitetu Partyjnego założy przynajmniej jedno nowe Koło. Skupiajcie swe siły! Towarzyszki—twórzcie Koła kobiet i grupy młodzieży! „Wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników".

Precz z biernością! Precz z apatją!

Precz z komunistami, z Narodową Partją Robotniczą, z demokracją „chrześcijańską"!

Czas rozpocząć nowy okres pracy organizacyjnej!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 22 grudnia 1921 r.

Szkodnicy sprawy wileńskiej.

Równolegle z postępującą żywo akcją wyborczą na Wileńszczyźnie, której endecki „Polski Centralny Komitet Wyborczy" usiłuje nadać ton i specjalne zabarwienie, prasa endecka i politycy endeccy nie ustają w zabiegach, których celem ostatecznym jest steroryzowanie tuż przed wyborami opinji publicznej zarówno u nas, jak też na terenie wyborczym, oraz narzucenie przyszłemu Sejmowi jedynej decyzji — uchwały o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski, ograniczenie kompetencji Sejmu do tej jedynie sprawy i do omawiania jej wyłącznie w duchu programu endeckiego, t. j. programu „organicznego wcielenia". Po trzech latach wysoce szkodliwych, najzupełniej zbytecznych i bezwartościowych uchwał sejmowych, powtarzających w kółko „pater noster" ks. Lutosławskiego o Wilnie i Wileńszczyźnie, po uporczywej walce z widmem federalizmu, ucieleśnionem dla endecji w Sejmie wileńskim, po świeżej jeszcze w pamięci przegranej kampanji przeciwko włączeniu do terenu wyborczego pow. lidzkiego i brasławskiego, szkodnicy endeccy nie złożyli broni i dalej szczują. Dla nich dzieje sprawy wileńskiej na terenie międzynarodowym nie istnieją. Nie chcą widzieć, że w chwili obecnej Sejm wileński, nieuszczuplony w swych prawach, odegrać jeszcze może rolę zbawienną w wyprowadzeniu zabagnionej do niemożliwości sprawy na drogę, wiodącą do rozumnego i korzystnego jej rozwiązania.

Interwencja Ligi Narodów w sprawie wileńskiej zakończyła się zupełnem niepowodzeniem. Pierwszy projekt Hymansa odrzuciła jedna strona—litewska, drugi „poprawiony" odrzuciły już obie strony. Sprawa wróciła do punktu wyjścia. Stanęliśmy znowu przed kartą niezapisaną. Dążeniem naszym powinno być zapisanie tej karty w sposób, któryby, zabezpieczając prawa i interesy ludności ziemi wileńskiej, prowadził zarazem do pokojowego współżycia z Litwą kowieńską. Zbierający się wkrótce Sejm wileński, powstały z niekrępowanej niczem woli ludności, ma powiedzieć swe ważkie słowo; obradom Sejmu wileńskiego pilnie przysłuchiwać się będzie nietylko Polska. Odbiją się one szerokiem echem zagranicą. Ale już teraz nieprzebierająca w środkach agitacja endecka mąci, bruździ, kłamie, jakoby zagranica rzekomo zgadzała się na wszystko co uchwali Sejm wileński, że wszelkie rozstrzygnięcie sprawy przyjmie z zadowoleniem do zatwierdzającej wiadomości.

Nie dawniej niż wczoraj „Rzeczpospolita" informuje, że „rozsiewane w ostatnich dniach niejasne pogłoski o rzekomych zamiarach wystąpienia państw zachodnich w sprawie wyborów wileńskich są bezpodstawne. Przeciwnie, także na Zachodzie wytwarza się pogląd, że głosowanie ludności, przeprowadzone z całą swobodą, jest poważną podstawą załatwienia sprawy". Niejasna ta notatka i napozór niewinna, ma na celu właśnie ukrycie faktów, których ujawnienie zadałoby kłam wszystkim zapewnieniom endeckim. Otóż rzeczywiście Państwa Zachodnie nie mają „zamiaru wystąpienia" w sprawie wyborów wileńskich. Słuszne do pewnego stopnia jest i to, iż na Zachodzie wytwarza się pogląd, że Sejm będzie „poważną podstawą załatwienia sprawy". Sedno rzeczy, o czem nie chce mówić „Rzeczpospolita" kryje się jednak gdzieindziej. Państwa Zachodnie bardzo uważnie śledzą przebieg akcji przedwyborczej, i jeżeli nie mają zamiaru wystąpienia w sprawie samych wyborów, to już wystąpiły w sprawie kompetencji i przyszłych prac Sejmu, które endecja przedstawia sobie w formie powzięcia uchwały o „nieprzedawnionych prawach", „wcieleniu do Rzeczypospolitej" i t. p., jak na zgromadzeniach ludowych i sejmikach powiatowych pod przewodnictwem starosty. Otrzymaliśmy najzupełniej pewne informacje, że z Paryża nadszedł do posła francuskiego w Warszawie list prezydenta ministrów Brianda, w sprawie wileńskiej, list bardzo ważny i bardzo dla nas nieprzyjemny. P. Briand poleca w tym liście p. Panafieu, aby zakomunikował Rządowi polskiemu stanowisko Francji wobec przyszłego Sejmu. P. Briand zastrzega się wyraźnie przeciwko temu, aby Sejmowi wileńskiemu narzucona była jednostronna decyzja, nie uwzględniająca znaczenia międzynarodowego sprawy wileńskiej. P. Briand kończy poważnem ostrzeżeniem pod adresem Polski, w razie nieuwzględnienia przyjacielskich rad i wskazówek Francji.

Pan Skirmunt pilnie i uważnie wsłuchujący się w życzenia i zdanie „Państw Zachodnich", a przedewszystkiem Francji — w sprawie wileńskiej okazuje się jednak bardziej opornym, tak samo, jak endecja, która ślepa jest na wszystko, co nie idzie po linji jej polityki w tej sprawie. P. Skirmunt nie chce rozumieć prawdziwego znaczenia listu p. Brianda. A list ten daje do zrozumienia, że Sejm wileński będzie „poważną podstawą załatwienia sprawy" tylko wtedy, jeżeli zajmie się nią wszechstronnie, jeżeli rozważy wszystkie okoliczności sprawy, jeżeli nie zamknie oczu na jej dzieje w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, jeżeli będzie miał szerokie kompetencje, niekrępowane niczyim terorem partyjnym i wrzaskiem wieców endeckich—takie kompetencje, które pozwolą na postawienie sprawy na szerokiej podstawie politycznej. P. Skirmunt, który przedstawiał sprawę listu na Radzie Ministrów i dokładnie streścił najbardziej drastyczne jego ustępy, nie chciał jednak wysnuć konsekwencji i — jak głoszą wieści — oponował przeciwko wnioskom, które zmierzały do ukrócenia szkodliwej agitacji endeckiego „Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego" i do wywarcia wpływu na endecję w kierunku łagodzenia jej wystąpień. W łonie Rządu p. Skirmunt w sprawie wileńskiej broni endeckiego punktu widzenia, tak bardzo szkodliwego i niebezpiecznego. Takie stanowisko ministra spraw zagranicznych jest niedopuszczalne i pociągnąć może za sobą bardzo smutne następstwa.

Jakże Ententa, wogóle nieprzychylna względem Polski w sprawie Wilna, uwierzy w bezstronność Rządu polskiego i jego neutralność w stosunku do głosowania na Wileńszczyźnie, jeżeli ten rząd nie o-

kiełzna teroru endeckiego? Jeżeli głos Sejmu wileńskiego ma budzić zaufanie zagranicy, to pierwszym warunkiem winno być zastosowanie zasady uniezależnienia się tego Sejmu od teroru endeckiego. Z tego punktu widzenia nie wolno nam lekceważyć listu p. Brianda. Z drugiej jednak strony Rząd polski powinien zastrzec się również przeciwko próbom narzucania Sejmowi wileńskiemu jakiejkolwiek decyzji ze strony Francji czy innego państwa, i przeciwko usiłowaniom ograniczenia praw Sejmu ze strony czynników obcych. Ale takie stanowisko będzie niemożliwe, jeżeli p. Skirmunt nadal popierać będzie endeckie pomysły i endecką politykę w sprawie wileńskiej.

Tylko naprawdę bezstronne stanowisko Rządu polskiego i pozostawienie Sejmowi wileńskiemu zupełnie wolnej ręki w decydowaniu o losach Wileńszczyzny bez niczyjej opieki, w atmosferze wyłączającej nacisk z zewnątrz i teror demagogji endeckiej — nada decyzji Sejmu wileńskiego wagę, z którą będzie musiała się liczyć Ententa.

S.

Jutrzejszy gwiazdkowy numer „Robotnika“ zawierać będzie 10 stronic.

Zblizka i z daleka.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA DZIECI ZE SZKOŁY 72.

Dzieci ze szkoły powszechnej 72 wydały jednodniówkę świąteczną „Świt“. Cztery stronice zapełnione utworami Iskierki, Błyskawicy, Promienia, Jelenia, Serca... Dowiadujemy się, że ob. Komendant Marjan jest redaktorem odpowiedzialnym jednodniówki, która widocznie ma zamiar przeobrazić się w stały organ Stowarzyszenia, albowiem redakcja ma swój domicyl stały w Gmachu Szkoły I piętro, drzwi na prawo przy wejściu na schody, gdzie wisi — skrzynka redakcji.

Ci młodzi czytelnicy wiedzą już, że najważniejszą instytucją redakcyjną jest skrzynka do listów. Dowiedzą się pewnie, że nierównie ważniejszy jest kosz, w którym spoczywają rękopisy nie przyjęte. Nie wiedzą jeszcze co to jest kasa — ile że honorarjów nie płacą, a i pewnie drukarnia od nich za druk nic nie bierze.

Dowiadujemy się też, że w szkole 72 istnieje Stowarzyszenie „Przyjaciół Ptaków“. Piękna to rzecz opiekować się ptakami! Znałem w Paryżu starego człowieka, który na placu przed Muzeum Luwru — codziennie spędzał godziny całe na rozmowie z wróblami. Przynosił im w zimie mnóstwo okruszyn i dawał jeść. Ptaki oswojone okrywały go całego, siadały na dłoniach i z dłoni jadły okruchy chleba. Każdy miał swoje przezwisko: jeden nazywał się „Jasiek“, drugi „Marysia“, był i Gambetta (słynny francuski mąż stanu), był i Chamberlain (angielski mąż stanu) — ten ostatni był obdarzony dużym temperamentem, z czubem na główce, kąsał braci swoich, porywał im z dziobków okruszyny, kłócił się z nimi — a dlatego stary Francuz nazywał go Anglikiem. Zapytałem go pewnego razu, dlaczego tego właśnie nazywa Anglikiem: albo to Anglicy nie zabrali nam Kanady i Egiptu?..., odpowiadał. Nienawiść i żal swój w dziedzinie polityki przenosił ten obywatel francuski do świata ptaków. Ale musiał to być dobry i sprawiedliwy człowiek, bo jednako żywił i Gambettę i Chamberlain'a.

Członkowie Stowarzyszenia „Przyjaciół Ptaków“ mają widocznie tyleż miłości dla wróbli, co ów Francuz. Nakazują sobie zbierać co dnia okruchy do torebki i znosić je do szkoły w soboty. Tam pewnie prezes stowarzyszenia albo może specjalni urzędnicy dokonywują podziału aprowizacji. I co dnia, od soboty do soboty — wróble i szpaki, zaglądające do okien Szkoły „72“ nie pukają daremnie do szyby. Piękne to stowarzyszenie przypomina członkom stowarzyszenia, nauczycielom, którzy takie piękne uczucia w dzieciach budzić potrafią — że natura jest jedna i że wszystko co żyje, ma do życia prawo.

Ale przedewszystkiem prawo to posiada człowieka bliźni. I dlatego dobrze byłoby w tej szkole obok Towarzystwa opieki nad ptakami założyć „stowarzyszenie dobroci“. Myśl tych stowarzyszeń przyszła do Europy z Ameryki i przed wojną światową zaczęła się krzewić we Francji, w Anglji, we Włoszech. Trzeba być dobrym! Trzeba bliźnim pomagać. Gdy kto przewróci się na ulicy, trzeba pomóc mu powstać, na przystanku tramwajowym nie trzeba ludzi rozpychać, trzeba przeciwnie starszym osobom ustępować miejsca albo im pomagać przy wsiadaniu. Nie trzeba jadących potrącać albo wymyślać im od „żydów“. Byłem świadkiem w tramwaju, jak chłopiec w czapce gimnazjalnej strofował jakiegoś grubego pana, który wyglądał na paskarza dlatego, że popchnął „żyda“, stojącego w przejściu tak szczęśliwie, że ten stracił równowagę, upadł i rozbił się. „Tramwaj“ śmiał się, paskarz tryumfował a mały chłopiec, jasnowłosy i różowy na twarzy, wymyślał paskarzowi od dzikich ludzi i pijaków. Po chwili „tramwaj“ nie śmiał się i jakaś starsza jejmość zauważyła, że jednak ten chłopiec ma słuszność...

To był nietylko przyjaciel ptaków ale i przyjaciel człowieka. Może pochodził ze szkoły „72“? W każdym razie pewny jestem, że będą z niego — ludzie!

Z żywą radością przeglądam te cztery zadrukowane kartki. Nazywają nas narodem analfabetów. Pięćdziesiąt procent Polaków ma nie umieć czytać i pisać! Jakże rzeczywistość przeczy tym wskazaniom czy hipotezom urzędowej statystyki! Albowiem rzeczywistość uczy, że u nas nawet dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych — są literatami, literatkami, używają pseudonimów.

Życzę im, aby trwały na tej drodze, to znaczy na drodze nietylko produkcji literackiej, ale i — wykonywania czynnej, serdecznej dobroci!

Henryk Bezmaski.

Rozkaz i „Aviso“ Komendy Miasta.

Komenda Miasta na usługach operetki p. Hellera.

Podaliśmy już wzmiankę za „Przeglądem Wieczornym“ o zakazie Komendy Miasta uczęszczania oficerom i szeregowym do Teatru Żołn. przy Rob. Kom. Ob. Niep. Ponieważ rząd i władze wojskowe są zdania, że operetka winna mieć większe w Polsce prawa, aniżeli żołnierz zdemobilizowany, który walczył w obronie niepodległości Polski, wyrzuca się z lokalu przy ul. Jasnej 3 Wydział Opieki nad żołnierzem R. K. O N. wraz z Teatrem Żołnierskim. Komenda Miasta zaś, by ze swej strony pomóc p. Hellerowi urządzić nowy przybytek muzy podkasanej, czyni wstręty Teatrowi Żołn., odbierając mu widzów. Oto rozkaz dosłowny Komendy Miasta:

Komenda Miasta.

Warszawa, dn. 14 grudnia 1921.

ROZKAZ Nr. 348.

— — — — — — — — — —

Zakazany lokal.

3) Uczęszczanie do Teatru Żołnierskiego przy ul. Jasnej dla oficerów i szeregowych, pozostających w służbie czynnej z dniem dzisiejszym zostaje zabronione.

Oficerowie kontrolni będą codziennie sprawdzać wykonanie niniejszego rozkazu i zatrzymanych tam oficerów i szeregowych odprowadzać do Komendy Miasta.

Aviso.

We czwartek dn. 15 b. m. o godz. 10 i pół Teatr „Staromiejski“, (ul. Freta 10), odegra „Trójkę Hultajską“.

Całkowity dochód przeznaczony będzie na nędzę wyjątkową, pozostającą pod opieką Towarzystwa Męskiego Św. Wincentego à Paulo.

Kierownictwo Teatru przeznaczyło 30 miejsc dla żołnierzy, po cenie wyjątkowo niskiej: 50 mk. za bilet.

Bilety są do nabycia w kasie teatru w dniu przedstawienia.

***

Zakaz ten jest wprost niesłychany. Komenda Miasta ani słowem nie motywuje, dlaczego do Teatru Żołnierskiego nie wolno uczęszczać wojskowym. Możnaby przypuścić, że Komendzie Miasta — wielbicielce operetki — poziom moralny przedstawień Teatru Żołn. nie przypada do gustu. Ale czemże „Trójka Hultajska“ jest lepsza od widowisk przy ul. Jasnej? A zresztą skąd ta nagła troska o strawę duchową wojska właśnie teraz, gdy p. Heller położył swą rękę na lokal teatru i właśnie wyjątkowo w stosunku do Teatru Żołnierskiego?

Że poziom przedstawień w Teatrze Żołn. nie jest znowu tak niski, świadczy choćby podziękowanie poniższe:

D-WO OKR. GEN. WARSZ.
Szkoła podoficerów oświatowych
Cytadela Warsz., bud. Nr. 25.
L. dz. 117/21. Warszawa, d. 9/X. 1921
Do Wydziału Opieki nad żołnierzem R. K. O. N.
Jasna 3.

D-two Szkoły podof. oświatowych D. O. G. W. dziękuje uprzejmie Szanownemu Wydziałowi za udzielenie bezpłatnych wstępów do Teatru Żołnierskiego dla słuchaczy szkoły.

K. Makuch, kpt., d-ca szkoły.

Ale zakaz Komendy Miasta nabiera specjalnego zabarwienia w zestawieniu z „Aviso“ (wskazówka). Okazuje się, że Teatr Żołn. jest niebezpiecznym konkurentem teatru przy ul. Freta 10 (w gmachu fabryki puszkarskiej) i Kom. M. wyraźnie zakazuje wojskowym chodzić na ul. Jasną, a nakazuje chodzić na ul. Freta. Możnaby zapytać: co Kom. M. do tego, do którego z dwu teatrów chcą uczęszczać żołnierze? Ale u nas wszystko jest możliwe. U nas Min. spr. wojsk., a wraz z nim Kom. M. istnieją dla obrony spraw operetki, a nie zdemobilizowanych żołnierzy.

Wobec „hojności“ teatru przy ul. Freta, ofiarującego aż 30 miejsc dla żołnierzy po wyjątkowo niskiej cenie 50 mk., stwierdzamy, że Teatr Żołn. przy ul. Jasnej ofiarowuje stale dla żołnierzy nie 30, lecz 300 miejsc po tej samej cenie.

Magistrat warszawski a oświata.

Debata szkolna w Radzie Miejskiej rzuciła ponure światło na działalność magistratu Warszawy w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i wysunęła wreszcie tę niezmiernie palącą sprawę na światło dzienne. 62 tysiące dzieci bez szkół! Zatrważająca ta cyfra najwymowniej oświetla wszystkie olbrzymie braki i rozpaczliwy stan szkolnictwa w stolicy.

W wymienionej dyskusji potrącono zlekka o sprawę ochron miejskich, której słów parę poświęcić należy. Ochrony przeznaczone są dla dzieci ludności uboższej i mają dzieckum od 3 do 7 lat zapewnić najelementarniejsze wychowanie przedszkolne. Jakże Magistrat traktuje te ochrony? Oto garść faktów:

Na 50 tysięcy dzieci, które powinny znaleźć opiekę w ochronie, tylko 4 tysiące uczęszcza do ochron. 45 tysięcy dzieci jest pozbawione koniecznej opieki i to w okresie, gdy kruchy organizm dziecka wymaga najwięcej opieki.

A lokale ochron? Cała niedola lokali szkolnych występuje tu na jaw w formie najostrzejszej. Prócz paru ochron w śródmieściu większość mieści się w starych, często zrujnowanych budynkach, pozbawionych niejednokrotnie wody, urządzeń kanalizacyjnych i ubikacji niezbędnych.

Nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym jest fakt zamknięcia 10 ochron w ciągu paru tygodni z powodu braku węgla! W swoim czasie zarząd miasta piętnował ochroniarki miejskie za parodniowy strajk, którego one musiały się chwycić w obronie swoich praw do życia i praw dziecka. A szło wtedy o podstawowe żądania hygjeny i zdrowotności. Jak nazwać fakt zamknięcia instytucji dziecięcych z braku węgla, gdy węgiel w nieograniczonej ilości znajduje się w składach prywatnych? (Podobno w tym czasie węgiel był w Wydz. Zaopatrywania, lecz Wydz. Szkol. magistratu nie mógł go otrzymać z powodu braku pieniędzy w kasie miejskiej?!).

Podkreślić należy jeszcze jeden niezmiernie wymowny fakt z dziedziny stosunków magistratu do spraw wychowania przedszkolnego. Wychowawczynie ochron miejskich, po dziś dzień otrzymują pensje miesięczne w wysokości 20 tysięcy marek, podczas gdy woźni w tychże ochronach otrzymują 39 tysięcy marek, która to suma jest przecież minimum tego, za co człowiek dziś wyżyć może i którą robotnicy uzyskali w drodze walki na podstawie danych statystycznych komisji dla badania wzrostu drożyzny.

Czy nie jest to naigrawaniem się z pracy ludzkiej i pomiataniem ochronami? Przecież

---

19)

JAN AUGUSTYNOWICZ.

—o—

Opowieść o królewnie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

(Dokończenie).

Niesłychane zdumienie rozszerzyło mu ślepia. Stał, jak bałwan, uśmiechając się bezmyślnie. Nagle chwycił ją za gardło.

— Suka.., ścierwo... suka... — zacharkotał.

Podniosła się pięść — straszna, nieubłagana. — Jezu, Jezu — zawyło w niej nieurodzonym szlochem. Nagle trzasnął ją, aż się zatoczyła. A później jął szybko, gorączkowo rwać jej żakiet, bluzkę, kieszenie i pończochy pod zdartą przez się jej spódnicą, majtki, szukając wszędzie z pasją i szaleństwem ukrytych przez nią, jak był pewien, pieniędzy.

Delirjum trzęsło go.

— Pieniądze, suka.. pieniądze... — pluł temi słowy i przekleństwy.

Wyrwała mu się.

Kapelusz jej spadł, ubranie było na niej porwane i rozchełstane. Jakieś dzikie uniesienie ogarnęło ją na chwilę. Dyszała ciężko, piersi jej wzdymały się i opadały gwałtownie, w oczach miała iskrę szaleństwa.

— Psubrat... psubrat... Kochałam się z facetem — zadarmo! Śliczny był. Ty psubrat — a on mój! Kochałam się z nim zadarmo — łgała w zapamiętaniu, z uniesieniem, z cudowną łkającą, przerywaną wstrząsem rozpaczy, tęsknotą i z bezmiarem nabrzmiałego straszliwym bólem nieurzeczywistnionego upojenia. — Cha, cha, kochałam się zadarmo, żebyś ty, psubracie, nic nie miał, żebyś łapę gołą lizał. Kochałam go i kocham — jęknęła.

Dopadł ją, chwycił za żywą pierś i potrząsnął. Krzyknęła. A później zamachnął się znowu, by uderzyć, by bić straszliwie. Podniósł nogę, by ją kopnąć — w sam brzuch — i by skopać całkowicie.

Ale stracił na chwilę równowagę, zachwiał się. Wykorzystała ten moment instynktownie, wywinęła mu się błyskawicznie i, oszalała myślą o czekającej ją katuszy, jęła uciekać co sił, nieprzytomnie—tam na dół, ku Wiśle.

***

Nie wiedziała dokąd biegnie i po co. Zwierzęcy i ludzki strach przed Bobem gnał ją i przypinał jej skrzydła niespodzianych sił. Czuła i słyszała jego pogoń — bliską, już bliską, coraz bliższą i przerażenie i rozpacz podwajały znowu jej moc i sprawność. Oto minęła parę przecznic, oto skręciła w boczną uliczkę, — biegła dalej i znowu skręciła. Zrzuciła żakiet po drodze, by jej lżej było biec, spódnicę ujęła wysoko dłońmi, by nie przeszkadzała nogom, i pędziła, licząc na cud ucieczki przed tym drabem, na coś, czego określić nie umiała, lecz czego sobie tak z głębi przerażenia życzyła.

Może się potknie ten nikczemnik i upadnie, może sobie nogę wywichnie, może zgubi ją z oczu?... Starała się biec ciemnemi stronami i mylić jego wzrok, wpadając w przecznice. Lecz słyszała ciągle jego tupot, z rozpacznem uczuciem słyszała... Słyszała dalekie jego, charcząco z dyszących piersi wytłaczane, tchnienie, słyszała podłe przekleństwa. I rwała jeszcze mocniej naprzód, wydobywając z młodych, jędrnych, silnych nóg nową wytrwałość i śmigłość sarnią, zdwojoną i potrojoną przez okrutny strach... strach...

Nie rozumiała, czem ten pościg się skończy. Upatrywała jakiejś żywej duszy, posterunku policyjnego, kogokolwiek, ktoby ją obronić mógł. Uliczki były martwo puste i wyła w nich ta dzika pustka, jak szakal jej doli przeklętej. Dojrzała wreszcie jakiś słaniający się gdzieś pod płotem cień. Gdy, biegnąc, ku niemu się zbliżała, spostrzegła, że jest to stara bezsilna kobieta — może bezdomna żebraczka? — nie mogąca jej udzielić żadnej pomocy. Minęła ją, jak wicher, i poszły za nią ogłupiałe wytrzeszczone oczy staruchy, które tak wzrokiem chwyciła. Chłód od wody płynący i zimny wiatr wdzierały się w nią coraz wyraziściej. Był to już prawie koniec Powiśla.

Biegła ciągle, lecz czuła, że, pomimo straszliwego podniecenia i rozpacznie czynionego wysiłku, pomimo wzmożenia sił przez przerażenie, siły te osiągnęły swój kres i cofają się w siebie, grożąc powolnym, a może szybszym nawet, niż się spodziewała, zanikiem. Wzdrygnęła się w sobie. Co będzie? co się stanie? —płonącą żagwią oparzyło jej mózg okropne pytanie. Zwierz, goniący ją, choć sapał, silny był i wytrwały. Wściekłość dodawała mu mocy napewno, jak jej — okrutna bojaźń. Rozumiała to, wyczuła i usłyszała nerwami i uszami, że się potknął parę razy, że raz omało się nie zwalił, ale biegł ciągle... biegł ciągle...

Nagle pod jakąś latarnią, z za dalekiego mroku wynurzył się pewien mężczyzna, idący wprost na nią. Serce załomotało jej radośnie. Był niemały, niezły w barach jakby, przysadzisty, chód jeno miał krzywawy, że przeleciała przez nią myśl, czy nie pijany czasem? Lecz rzekła sobie szybko straszliwie, że chyba nie i że jej się tak może tylko zdaje. Stanął na chwileczkę, zda się zadziwiony pędzącą w porwanem na pół ubraniu i z zadartą spódnicą kobietą i biegnącym zdala za nią mężczyzną. Usłyszała krzyk Boba: łapaj! trzymaj! Struchlała. Ale nie mogło być przecie, by posłuchał tak, nic nie wiedząc, hultaja. Zawahała się w sobie na mgnienie, rozpaczne pożądanie pomocy jednak przemogło lęk nowego nagłego niebezpieczeństwa. Biegła prosto, nie zbaczając. Gdy atoli podleciała tuż, nieznajomy, który ruszył się był już nieco, poskoczył, jak tygrys, i, rozwierając ramiona, usiłował chwycić ją w pół i przytrzymać. Krzyki Boba się ponowiły. Ujrzała wytrzeszczone obrzmiałe ślepia i pijacką skudlaczoną twarz, tchnącą drapieżnością i fetorem wódczanym. Ciarki ją przeszyły. Nie myśląc ni sekundy, trzasnęła go z całej mocy, nim zdążył ją uchwycić, z rozmachu pędu swego w pierś niespodzianie, aż się skołunił w sobie i potoczył na mur placu obocznego. Usłyszała przekleństwo Boba i charkotliwy, napół rozjuszony, napół zdziwiono-wesoły, czkawkowy śmiech potrąconego, którego ciało, rzucone na mur, dobyło z tegoż głuchy stuk.

A Bobo biegł...

Uliczka, którą leciała, szła prosto ku Wiśle. Wilgność i chłód buchały od rzeki coraz wyraźniej. Nie czuła tego chłodu i wilgności; nie czuła niczego, prócz coraz większego zmęczenia i wyczerpania i okropnego strachu przed możliwością dopadnięcia jej nareszcie przez zbója.

Obejrzała się błyskawicznie: przestrzeń, dzieląca ją od niego, zmniejszyła się znacznie. — Jezu... — jęknęło coś w niej. Jakgdyby zimny pot zrosił jej czoło, pot nowy jakiś, boć potem spłynęła dawno już cała jej twarz. — Jezu... — konało w niej...

Oszalałe oczy zoczyły ciemną wstęgę — tam, w przodzie. Wstęgę szeroką, wielmożną. Migały z za tej wstęgi daleko światła latarni, jak robaki świętojańskie, w posępnej czarności unieruchomione. Przygłuszony bełkot wody rzucał się od tej wstęgi.

Zadziwiła się, pędząc wciąż przed się, tą wstęgą. Zapomniała, w wstrząsie duszy i nerwów, że w stronę Powiśla zmierzała, że to

ochroniarce powierza się niezmiernie odpowiedzialną pracę wychowywania dziatwy. Jakże ona może się poświęcać tej pracy, kiedy musi walczyć z głodem? I jakże się dziwić, że w takich warunkach ochronom zagraża ucieczka jednostek lepszych, inteligentniejszych? Jakże się dziwić, że ludzie z wyższym wykształceniem i wyższemi aspiracjami nigdy nie zgodzą się pracować w tak poniżających warunkach? A skutek takiego traktowania ochron jest przedewszystkiem ten, że poziom ich jest poniżej krytyki, że dziatwa robotnicza staje się ofiarą oszczędności Magistratu.

SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE I... DO NIESWOICH PO NIESWOJE.

W krakowskich dziennikach znajdujemy następujące ogłoszenie:

„W Zakopanem grono pierwszorzędnych pensjonatów, wzorowo prowadzonych, należycie ogrzanych i w centrum uzdrowiska położonych, poleca Szan. Publiczności swoje pokoje z doborowem utrzymaniem na obecny sezon zimowy i nadal po cenach umiarkowanych z tem jednakże wyraźnem i stanowczem zastrzeżeniem, że przyjmuje tylko klientelę chrześcijańską. „Sanato“ A. Rumińskiego, „Szałas“ M. Brzozowskiej, „Warta“ M. Kopecznowej, „Nieczuja“ A. Terosiewiczowej, „Wiosna“ K. Grabowskiej, „Borek“ M. Sanowskiej, „Zacisze“ Parczewskiej, „Czarny Staw“ S. Nęckiej, „Granit“ E. Jankowskiej, „Szopenówka“ M. Wieczorkowej, „Pod Matką Boską“ W. Skibińskiego, „Orawianka“ Bożęckiej i „Litwinka“ Leczkowej.“

Wolnoć Tomku w swoim domku! Oczywiście. Tylko, że ogłoszenie to, niestety, nie pozostanie w archiwum dziennika. Będzie przełożone na różne języki świata i powiększy liczbę dowodów mających świadczyć o tem, że Polska jest w siedmnastym wieku. Ale jakże to będzie z „Warszawianką“? Jest to jak wiadomo, największy pensjonat w Zakopanem i prowadzony przez tegoż samego pana sodalisa Rumińskiego, który ogłasza, że do „Sanato“ żydów przyjmować nie będzie. Asekuracja tedy od żydów — oczywiście ale i od niepowodzenia finansowego jednocześnie! Jakie to piękne światło rzuca na moralność oberżysty zakopiańskiego!

Kowal zawinił, ślusarza powieszono...

Przed niejakim czasem przybyło do Ministerjum Pracy kilkunastu bezrobotnych. Dowiedział się o tem aż sam naczelnik wydziału prezydjalnego, p. Zygmunt Szuster. Widocznie strach go obleciał, bo oto bez wiedzy ministra, który, sądząc z dotychczasowego taktownego postępowania na nic podobnego by nie przystał, kazał wezwać policję. Przybyła policja piesza i konna, brakowało tylko artylerji oblężniczej. Aczkolwiek pełna zapału bojowego, policja nie miała na kim zdobywać wawrzynów bohaterstwa. Więc przyszła, rozejrzała się i poszła.

Zawrzało wówczas w duszy pana komisarza. Snać wychowany był bogobojnie i pamiętał, że nie wolno wzywać imienia policji nadaremnie. Dalej więc szukać bluźniercy! Ale winowajcy zabrakło odwagi: kazał powiedzieć, że to Bogu ducha winny woźny Kędzierski obraził majestat policji, wzywając ją niepotrzebnie. Biedny woźny musiał się tłómaczyć i nałykał się dużo przykrości. Gdy mu nareszcie policja dała spokój, Kędzierski, by zabezpieczyć się na przyszłość przed tego rodzaju niespodziankami, napisał skargę do ministra.

Dowiedział się o tem jednak p. Szuster i „rozkazał“ jako zwierzchnik, cofnąć skargę, czemu też się stało zadość. Odtąd wszyscy wtajemniczeni twierdzą, że Kędzierski, — były ochotnik 201 p. p., dwukrotnie ranny, kawaler Krzyża walecznych, — wpadł w niełaskę Olimpu i przy pierwszym pozorze sposobności straci posadę.

A teraz pytania pod adresem Ministerjum:

Czy wolno zwykłemu kanceliście (boć czemże jest naczelnik wydziału prezydjalnego) decydować o tak ważnej kwestji, jaką jest wezwanie policji?

Czy wolno naczelnikowi (patrz okólnik prezydenta ministrów) zwalać winę za własne głupstwa na podwładne mu osoby?

Czy wolno naczelnikowi zmuszać swą władzą niższych funkcjonarjuszy do cofania skarg, które mu się nie podobają?

Skandal.

Z zupełnie wiarogodnego źródła dowiadujemy się o następującym fakcie, rzucającym jaskrawe światło na skandaliczne stosunki, panujące w naszych urzędach podatkowych.

Pan S., reprezentant pewnej poważnej firmy bielskiej, pragnąc otrzymać paszport zagraniczny chciał zapłacić przypadające odeń podatki, gdyż bez dokumentu o uiszczeniu takowych paszportu zagranicznego nie wydaje się. Próżne były jednak jego wysiłki. Dopiero **łapówka** umożliwiła mu wywiązanie się z obowiązków wobec państwa.

Nasuwa się pytanie, czy danina spełni swoje zadanie, bo przecież obywateli, którzy gotowi są dawać łapówkę, byle od nich ściągnięto należytości państwowe, trzeba szukać ze świecą.

A cóż na to pan Michalski? Czy spróbuje użyć w tym wypadku swojej „żelaznej miotły“.

Nędza emerytów państwowych.

O nędzy emerytów państwowych wielokrotnie już była mowa w prasie. Wreszcie w lipcu b. r. Sejm uchwalił dla nich ustawę emerytalną. Ustawa ta jednak dotyczy tylko cywilnych funkcjonarjuszów, a zupełnie nie dotyczy *wojskowych*. Ci po ostatniej podwyżce z sierpnia 1920 r., to jest przez 15 miesięcy **pobierają płace iście żebracze.** A właśnie w tym czasie drożyzna największe poczyniła postępy. Np. emerytowany urzędnik wojskowy VIII rangi pobiera po 40 latach służby dla siebie i rodziny **1.846 mk. miesięcznie.** Zachodzi teraz pytanie, co mają robić ci z pośród nich, którzy nie są zdolni do pracy. Chyba ginąć z głodu. **W ten sposób Rząd i Sejm dba o ludzi, którzy całe swoje życie spędzili na służbie dla społeczeństwa, myśląc, że będą mieli przynajmniej starość spokojną.** Zaiste takie stosunki odstraszyć mogą każdego od wstępowania do służby państwowej.

Słychać, że projekt dotyczącej ustawy dwa razy już był na Radzie Ministrów i, dwa razy spadł z porządku dziennego z powodu niemożliwości porozumienia między Ministerjum spraw wojskowych a Ministerjum skarbu. Zaznaczyć warto, że w Ministerjum spraw wojsk. sprawą tą zajmuje się Sekcja VII (zaopatrzenia) ppułk. Stojowski. **I krążą teraz pogłoski, że w bieżącej sesji projekt ten nie wpłynie już do Sejmu.** Przeciw temu należy z całą energją protestować. Może sobie Ministerjum spraw wojsk. sprzeczać się z Ministerjum skarbu o pewne szczegóły ustawy, ale zaprawdę emeryci ani dzień jeden nie powinni z tego powodu cierpieć. **Wszak zatrzymywanie zapłaty sługom** (w tym wypadku państwowym) **to grzech wołający o pomstę do nieba.**

Ustawa emerytalna dla wojskowych powinna bezwarunkowo zostać uchwalona w bieżącej sesji. Skoro mogła już przejść ustawa **dla emerytów** cywilnych, to nie powinno być żadnych trudności z ustawą dla wojskowych, ponieważ obie kategorje jednako są upośledzone.

O ileby miała nastąpić dalsza zwłoka, **powinni emeryci otrzymać bezzwłocznie dodatki drożyźniane**, ewentualnie zaliczki w wysokości uchwalić się mającej emerytury. Taki stan rzeczy, jak dotąd, dłużej trwać nie może i żadne tłomaczenia nie mogą go usprawiedliwić. Nie przez tygodnie i miesiące, ale przez lata całe skazuje się starców, wobec których Rząd jest dłużnikiem, na głód, zimno i nędzę.

Przy sposobności przypomnieć należy, **że zasiłki wojskowe dla rodzin osób, pełniących służbę w wojsku polskiem,** wynoszą 75 do 300 mk. miesięcznie (ustawa z lipca 1920 r.) podczas kiedy ubodzy miejscy (żebracy) pobierają zapomogi w wysokości 200 mk. miesięcznie. I tę sprawę należałoby czemprędzej uregulować odpowiednio do zmienionych warunków życia.

Dr. W. Ch.

Z Odesy.

(Korespondencja własna).

II.

Polaków w Odesie znajduje się około 10,000. Liczba ta zresztą stale się zmniejsza, gdyż ludność polska w miarę możności stara się wyemigrować do kraju. Nie mogąc się doczekać na ekspedycję legalną przez komisję repatrjacyjną, pomimo niejednokrotnych ogłaszań do misji polskiej w Charkowie, pomimo licznych rejestracji w t. zw. „Gubewaku“, Polacy opuszczają miasto masami po kilkunastu, po kilkudziesięciu nieraz, i udają się w daleką drogę ku granicy polskiej — przeważnie na podwodach. Ruch ten przybrał większe rozmiary, zwłaszcza jesienią, pod wpływem pogłosek rosyjskich o możliwości wojny z Polską.

Kolonja polska w Odesie składa się z bardzo nielicznej grupy inteligencji i masy rzemieślniczej i robotniczej. Jeszcze przed dwoma laty, przed ostatnią inwazją bolszewicką ludność polska skupiała się około Domu Polskiego. Odbywały się tam wiece, koncerty, odczyty, zebrania towarzyskie, praca społeczna miała tu swój ośrodek.

W pierwszej połowie roku 1920 Domem Polskim owładnęli komuniści i po pewnym czasie przemianowali go na Polski klub robotniczy im. Waryńskiego. Po kilku nieudanych próbach utworzenia zarządu na walnych zgromadzeniach, gdzie zostali zdyskredytowani przez towarzyszy z P. P. S., komuniści Polacy „zrobili“ jednak zarząd drogą sztuczek, do jakich są zdolni, a które zbyt dobrze są znane każdemu uświadomionemu robotnikowi. Dość powiedzieć, że na tem walnem zebraniu było aż... 15 wyborców. Od tej chwili przestali do klubu uczęszczać robotnicy i tylko dzięki poparciu materjalnemu Pol. Biura K. P. (b.) U. w Odesie. Klub nie został dotąd przekazany do dyspozycji organizacjom rosyjskim i żydowskim.

Od czasu do czasu zarząd klubu dla zasilenia kasy urządzał przedstawienia teatralne i wieczorki z tańcami, lecz i to nie pomagało, gdyż na wieczorkach bywała raczej publiczność z lumpenproletarjatu i... czrezwyczajki, a język rosyjski i żydowski słyszało się częściej, niż polski.

Na czele klubu najdłużej stał niejaki Dodse, w swoim czasie przedstawiciel Polskiego Rewkomu w Moskwie przy odeskim Ispolkomie, sądzony później przez odeską czrezwyczajkę za kradzież spirytusu. Aczkolwiek Dodse posiadał „długie palce“, nie przeszkadzało mu to jednak zajmowania jednego z lepszych stanowisk w Ukr. Komisarjacie Lud. dla handlu zewnętrznego (Wniesztorg) i do agitowania z ramienia C. K. polskich komunistów w Domu Polskim w Charkowie.

Po wyjeździe Dodsego z Odesy kierownictwo klubu w Odesie przeszło w ręce Zejdla, b. członka naszej organizacji odeskiej, niętyle przewrotnego, jak inni komuniści-Polacy, ile zupełnie ograniczonego. Frekwencja jednak nie zwiększyła się i tylko w lipcu i sierpniu r. b. odbyło się w klubie kilka większych zebrań kolonji polskiej, zwołanych przez zarząd niby to dla omówienia sprawy powrotu do kraju. Zamiast wszakże rad i informacji rzeczowych, których spodziewali się zebrani, usłyszeli oni stek najpotworniejszych oszczerstw, rzucanych na Polskę, która gwałci dobrowolnie traktat ryski, nie chcąc przyjmować wygnańców i uchodźców, skazując ich na głodną egzystencję w Rosji itd. itd. Rząd sowietów czyni wszystko, co może, aby wyprawić uchodźców jak najprędzej, lecz wbrew woli rządu polskiego nie jest w stanie nic poradzić i t. p. Sala wrzała oburzeniem, a niektórzy z naszych towarzyszy dali komunistom gorącą odprawę. Na następne zebranie w tejże sprawie przyszli tylko ci, którzy nie wiedzieli o poprzedniem.

Godnym zapamiętania jest stosunek komunistów polskich do członków Komitetu P. P. S., aresztowanych przez czrezwyczajkę w sierpniu i październiku r. 1920. W tym czasie po kilku sprowokowanych spiskach kontrrewolucyjnych rosyjskich i ukraińskich, czrezwyczajka „musiała wykryć“ także i spisek polski. No i „wykryła“ aż dwa: ofiarą pierwszej prowokacji padło kilkadziesiąt osób rozstrzelanych, drugiej — kilkanaście, przy paruset aresztowanych. Między innymi aresztowanymi znaleźli się członkowie b. Komitetu PPS. t. t. W., Z., M. i inni. Gdy kilku z pozostałych towarzyszy zwróciło się do zarządu klubu, do wspomnianego Dodsego i jego kolegów z Pol. Biura K. P. (b.) U. Gutkowskiego, Schmidta i in. z prośbą o poczynienie kroków, celem zwolnienia aresztowanych towarzyszy, ci panowie, wszystko przyrzekłszy, nietylko nic w tym kierunku nie zrobili, lecz nawet podkreślali na stronie swe zadowolenie z powodu aresztowania „socjalfagasów z PPS.“.

Już od półtora roku komuniści pochwycili w swe ręce kierownictwo szkółek i ochron dla dzieci polskich, których w sierpniu r. b. znajdowało się w rzeczonych zakładach około 240. Gdy jednak Gub. Wydział Szkolny z powodu deficytu ogólnego przestał je zasilać, komuniści polscy zwrócili się z prośbą o pomoc do kolonji polskiej, przyrzekając w zamian zapewnienie udziału komitetów rodzicielskich w kontroli nad szkołami. Stało się to już jednak po ujawnieniu gospodarki komunistów w tych szkołach i ochronach. A gospodarka była zaiste komunistyczna: pp. Dodse i Ska ograbili poprostu ochronki z bielizny stołowej, naczyń i sreber, darowanych w swoim czasie przez różne osoby dobrej woli i... zrabowane rzeczy zwieźli do klubu, skąd później po trochu wynosili je, dopóki nie nastąpił wyżej wzmiankowany konflikt między p. Dodse i czrezwyczajką. Dalszy los zagrabionych dzieciom polskim rzeczy — niewiadomy.

Organizacja odeska PPS., po złączeniu się obydwu odłamów (lewicy z frakcją rew.) w początku r. 1920 liczyła około 200 członków, płacących składki. Organizacja opierała się na szerszych masach robotników Polaków, zwłaszcza kolejarzy, i cieszyła się sympatją prawie całej kolonji. Kiedy represje bolszewickie zaczęły zagrażać wszystkim niekomunistycznym organizacjom robotniczym; z chwilą ogłoszenia za kontrrewolucyjne organizacji mieńszewików, eserów prawych i lewych, internacjonalistów i t. p., organizacja nasza rozwiązała się w połowie r. 1920, aby nie narażać swych członków na prześladowania terorystyczne. Od czasu do czasu tylko zbierał się komitet, omawiając sprawy bieżące i zachowując luźny kontakt z masami. W ostatnich miesiącach komitet znów wziął się do pracy organizacyjnej, aczkolwiek warunki obecne na pracę legalną jeszcze nie pozwalają. Do połączonego komitetu organizacji odeskiej należało 9 towarzyszy. W pracy organizacyjnej wielką przeszkodą był brak zupełny łączności z krajem i jakichkolwiek wiadomości i dyrektyw organów naczelnych partji.

F. W. Ś.

przecie Powiśle. Wisła! — wgryzło się w nią uświadomienie.

Nogi jej już ciążyły. Czuła w nich żelazo i ołów, chwilami jakby jej drętwiały. A tupot nóg Bobowych zbliżał się. Zbliżał się stale i nieubłaganie, jak wszelkie nieszczęście i plugastwo jej doli. Zbierała się jednak w sobie, czyniąc ostatnie, nadludzkie wysiłki — pomimo wszystko i za wszystką cenę.

Nagle spaliła jej mózg myśl... Zarżało w niej coś cichym nieprzytomnym śmiechem. Pijana była swym bólem, przerażeniem, swym obłędem. Tupot Boba nasiadał jej na kark już wyraziście. Słyszała tak dojmująco dobrze urywane jego przekleństwa i wyzwiska, czuła, nie czując, prawie dech jego paszczy. Myśl, która jej mózg spaliła, stoczyła się popiołem w jej sercu. Załopotało stokroć silniej jeszcze, jak krwawiący ptak, ginący od postrzału. Coś ryknęło w niej i zarzechotało znowu tym nieprzytomnym śmiechem. Okropny szloch duszy rozszarpał, zda się, jej piersi.

Wpiła się oczyma w tę Wisłę. Zbliżała się do niej coraz bardziej. Widziała wciąż lepiej szarą stal wielkiej i szerokiej wody, słyszała coraz mocniej jej szczekanie. Marcowe obfite wody, dalekie od zwykłego spokoju, musiały płynąć wartko, bo ich bulgot, który jej się zdał szczekaniem, był niebyle jaki. I, jakby w przedśmiertnej godzinie, niepomna, co się dzieje, ujrzała jednak, piorunem tej strasznej myśli rażona, całe swe nędzne życie: swe dzieciństwo, Boba, hańbę — dni i miesiące hańby, szynk, rynsztok, ulicę, szpital, nawet twarze niektórych „frajerów“ i wreszcie—tego, NIEZNAJOMEGO, a przecie poznanego — na tak krótko — i tak właściwie NIEPOZNANEGO...

***

Gdy już, zmieszane z lekką krą, burzliwe fale zamknęły się nad nią, porywając ją nietylko w tajemną niewiadomość, lecz poprostu — w swem wnętrzu — z sobą, dopadł zdyszany, zziajany Bobo do miejsca, z którego w nurty się rzuciła, i, stanąwszy, jak wryty, patrzał zdumionym, ogłupiałym wzrokiem w te nurty. Przeleciała mu przez głowę błyskawiczna myśl: skoczyć w te wody, by jej szukać, ratować ją, ale wzdrygnął się. Lodowatość fal rozbechtanych, którą rozumem wyczuł, i możność utonięcia uspokoiły go. Twarz jego, pełna wściekłości i nienawiści, wykrzywiła się wyrazem rosnącej pogardy. Dla kogoż to miałby się poświęcić? narażać się na lodową kąpiel w najlepszym razie? Dla takiej zdziery? łajdaczki? Dla suki nieczystej? „rogówki“? Dla śmiecia z nad rynsztoka, złodziejki, co mu cały zarobek od „frajera“ ukradła i z tym zarobkiem — na wieczne odpocznienie — do Wisły się rzuciła? Przez którą gania, jak pies ostatni, ostatnim też potem zlany, sił nie czujący, zmarnowany — i nadarmo?

Zdało mu się, że gdzieś — tam na lewo już dość daleko — ujrzał wychylający się na mgnienie z topieli korpus i że usłyszał słaby daleki krzyk. Plunął we wody. — Zdychaj, łajdaczko — zaklął z wściekłością i siarczyście.

Niewysłowiona żałość oplotła mu serce, żałość za przepadłym od „frajera“ zarobkiem. — Suka — klął głośno i bardzo mocno, chcąc choć tem ulżyć sobie nieco. Ale nie mógł tego osiągnąć. Jak gad trujący, wpijał się w niego coraz silniej ten żal i nic nie było zdolne go usunąć. — Suka—powtarzał jeszcze wielokrotnie, lecz żal żarł go.

Nagle skurczył się. Rozejrzał się z podełba na wsze strony. Pusto było i głucho, jeno rzeka grała swój koncert osobliwy. Ale Bobo zadrżał w sobie. — Śmigać, żeby mnie tu lepiej nie było! — ucapiła go myśl. — Zawsze to pewniejsze, żebym był daleko od tego miejsca, gdzie zginęła ta hyclówka. Powiedzą, że to ja ją w te wodę rzuciłem. Szelma sobacza, łajdaczka!!!

I drapieżnym krokiem, rozglądając się i skradając, drżąc przy odgłosie jakiegokolwiek szmeru, jął czynić odwrót.

Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1922, wydany nakładem Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17, kosztuje tylko 300 mk. i zawiera na 195 stronicach treść następującą:

Kalendarz na r. 1922, wykaz alfabetyczny imion, imiona słowiańskie, wiadomości astronomiczne, kalendarzyk historyczny P. P. S-owca. **Artykuły polityczne:** Rok 1921 a P. P. S. Bolszewizm—przez J. M. Borskiego. Oderwani od Macierzy. (Polacy na Śląsku Cieszyńskim) przez A. Kwietniowskiego. Anglja a Irlandja przez dr. Wł. Gumplowicza. **Sprawy finansowe:** Państwo a gmina wobec budżetów przez St. Luxemburga. Gospodarka finansowa Rzeczypospolitej Polskiej przez B. O. **Dział informacyjny:** Wyciąg z Konstytucji Polskiej, wybory do przyszłego Sejmu, prawodawstwo robotnicze, ludność Polski, obszar i ludność wszystkich części świata, co przyznano Polsce na Górnym Śląsku, światowa produkcja węgla od r. 1913—1920, światowa wytwórczość metali, światowa produkcja cukru, długi Europy w Stanach Zjednoczonych, ilu ludzi Europa straciła na wojnie, nazwy jednostek monetarnych w państwach zagranicznych, miary i wagi. **Adresy:** Centralne władze państwowe w Warszawie, instytucje naukowe, kulturalno-oświatowe, ambulatorja Kas Chorych, poselstwa i konsulaty zagraniczne, polskie placów-

ki dyplomatyczne i konsularne zagranicą. Dział literacki: Wrogom proletarjatu — wiersz Z. Wojnarowskiej. Garść wspomnień z pobytu w Genewie przez B. Limanowskiego. Nerw życia — wiersz M. G. Karskiego. Po drodze... nowela St. A. Radka. Grajek — wiersz Karola Marksa. Ostatnia „Buda“ (wspomnienia o ostatniej drukarni nielegalnej P. P. S. pod caratem) przez St. Siedleckiego. Z „teczki“ więziennej — wiersz St. A. Radka. Ciekawy urywek przez Oscara Wilde'a. Czyn — wiersz A. Mickiewicza. Mickiewicz — wiersz Uhlanda. Zasadzka (z opowiadań Michała) przez St. Siedleckiego. Jako zdrada weszła do Rosji przez R. M. Rilke. Nad grobem najmity — wiersz K. F. Meyera. Towarzysz Grzyb — przez Hieronimkę. Kołysanka. — R. Dehmel. W obronie Sztandaru (wspomnienie z czasów okupacji niemieckiej) przez A. Rżewskiego. **Sprawy robotnicze:** Ruch robotniczy w r. 1921. Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie przez St. Posnera. Ruch zawodowy w Polsce. (Ideologja i działalność r. 1920—1921) przez Z. Zarembę. Sprawozdania z działalności: Związku Zaw. Rob. Rolnych, Zw. Rob. Przemysłu Górniczego, Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Włókniczego, Zw. Zaw. Prac. Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, Zw. Rob. Przemysłu Metalowego. Międzynarodówka zawodowa. Adresy centrali zw. zawodowych w 23 krajach, adresy międzynarodowych sekretarjatów zw. zawodowych, adresy zarządów zw. zawodowych należących do Komisji Centralnej Klasowych Zw. Zawodowych w Polsce. Pisma Klasowych Zw. Zawodowych w Polsce. Spółdzielczy ruch robotniczy w Polsce przez B. Szwika. Ruch spółdzielczy w Warszawie przez J. Żerkowskiego. Pisma polskich spółdzielni spożywców. **Polska Partja Socjalistyczna.** Skład osobisty Rady Naczelnej, Centralnego Komitetu Wykonawczego. Sądu Partyjnego, Komisji Rewizyjnej, Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Sejmie. Udział Posłów P. P. S. w komisjach sejmowych. Adresy sekretarjatów Polskiej Partji Socjalistycznej. Pisma Polskiej Partji Socjalistycznej. Nasza działalność w Ameryce przez Z. Piotrowskiego. Z dziejów Robotniczego Magistratu m. Łodzi przez A. Rżewskiego. Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczem przy Centr. Komisji Zw. Zawodowych. Wydział opieki nad żołnierzem Rob. Komitetu Obrony Niepodległości. Nasi zmarli: Stanisław Pański. Stefan Żmijewski. Stanisław Wojtaszek. Helena Dłuska. Władysław Czyżewski. Ignacy Danielewski. Ludwik Terakowski. Hieronim Małachowski. Aleksander Szadkowski. Jan Matusiak. Antoni Rajchert.

Kronika polityczna.

List francuskiego prezydenta ministrów Brianda do posła w Warszawie p. Panafieu, o którym piszemy w artykule wstępnym, znów wysunął na czoło zagadnień politycznych sprawę wileńską. Przed kilku dniami przyjechał z Paryża p. Łukaszewicz, który przywiózł w sprawie tej list posła polskiego w Paryżu, p. Zamoyskiego. Sprawą obu tych listów — p. Brianda i p. Zamoyskiego — zajmowała się wczoraj Rada Ministrów, która obradowała w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa. Późnym wieczorem odbyło się ponowne posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone tej sprawie.

Jak się dowiadujemy p. Zamoyski w najbliższych dniach ma sam przybyć do Warszawy, aby przedstawić stan sprawy wileńskiej w Paryżu, i wpłynąć na swoich przyjaciół politycznych w kierunku zmiany ich polityki.

ODEZWA PRZEDWYBORCZA PPS. L. i B.

Komitet wykonawczy PPS. L. i B. wydał w dn. 14 b. m. odezwę przedwyborczą, w której wypowiada następujące dążenia PPS. L. i B.:

„Polska Partja Socjalistyczna L. i B., nie schodząc ze swego programowego stanowiska: dążenia do zachowania całości kraju, w interesach klasy robotniczej, losy ziemi naszej powiązać pragnie z losami Polski, gdzie proletarjat jest świadomy, silny i dobrze zorganizowany i potrafi dać radę grasującym chwilowo siłom reakcji.

Ale żądać będzie szerokiego usamodzielnienia kraju naszego, by sprawy narodowościowe, kulturalne i gospodarcze, wobec odrębnych warunków kraju, były decydowane, zgodnie z wolą i interesami ludności tu na miejscu, by wykonanie reformy rolnej dało korzyści naszej miejscowej ludności i by na ogół kraj był rządzony przez nas samych, a nie nasłanych nam urzędników i karjerowiczów.

Obszarnicy i kapitaliści, bałamucąc ciemne szeregi socjanolistycznym hałasem, chcą ograniczyć prawa i kompetencje Sejmu, by utorować drogę imperjalistycznym zakusom polskiego kapitału, by zakneblować usta niedoli robotniczej. Ale rzeczą Polskiej Partji Socjalistycznej L. i B. będzie upomnieć się o krzywdy nasze: o chleb dla głodnych, o pracę dla bezrobotnych, o ziemię dla ludu, pracującego na roli i warsztaty pracy dla robotników, o ubezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa, inwalidztwa, starości i bezrobocia, o szerokie reformy społeczne — o wszystko, o czem tak słyszeć nie chce nasza kieszonkowo-patrjotyczna reakcja.

Polska Partja Socjalistyczna L. i B. walczyć będzie o prawa klasy robotniczej i stać potrafi na straży interesów całego proletarjatu, niezależnie od wyznania i narodowości, żądając szerokiego i istotnego równouprawnienia wszystkich narodowości kraju z całą pełnią niezbędnych gwarancji.

Budując przyszłość kraju na pokojowem i zgodnem z sąsiedniemi krajami współżyciu i szerokiej twórczej organizacji życia i pracy, na dobrobycie kraju, na wydźwignięciu klasy robotniczej w życiu gospodarczem i politycznem kraju na czoło społeczeństwa, — wzywa klasę robotniczą miast i wsi do zgodnego poparcia jej listy“.

***

Donoszą z Wilna, że na liście kandydatów PPS. L. i B. na Wilno zamieszczono inż. Zasztowta, adw. Bagińskiego, rob. miejsk. Judyskiego, urz. poczt. Żyłowskiego, kolejarza Godlewskiego, przedstawiciel szeregu związków klasowych, oraz inż. Godwoda.

***

Gen. komis. wyb wileński komunikuje, że listy wyborców w okręgach okazały się dobrze sporządzone. Ruch reklamacyjny był duży. Reklamacje były natychmiast rozpatrywane.

Działalność informacyjna komitetów wyborczych i organizacji politycznych jest b. ożywiona (WAP.)

DOLA REEMIGRANTÓW.

„Dziennik Białostocki“ z dn. 20 b. m. donosi: „Dnia 17 b. m. zmarł w wagonie towarowym na stacji Białystok Jakób Kubda, lat 66, powracający z Rosji do pow. sokólskiego, jako repatrjant. Zmarł z wycieńczenia, od głodu i chłodu.

W tymże dniu zmarło dziecko repatrjantów, Walentyna Walkiewicz, lat 5, powracająca z Rosji z ojcem do Grodna“.

***

Dn. 20 b. m. wysłano z Moskwy do Warszawy 15 gobelinów zygmuntowskich z grupy stukilkudziesięciu, których zwrot, w myśl specjalnej umowy, oraz uchwały komisji specjalnej, miał nastąpić przed 15-ym grudnia r. b.

***

Dn. 20 b. m. wyjechał z Moskwy do Warszawy prezes delegacji polskiej w mieszanych komisjach, reewakuacyjnej i specjalnej, min. Olszowski.

***

Onegdaj odbyło się w Szkole Sztabu gen. pożegnanie gen. Niessela i równoczesne przedstawienie gen. Dupont'a, który obejmuje stanowisko Szefa Wojskowej Misji Francuskiej w Polsce.

***

Delegat rządu Angory w Paryżu, Foria Bey, złożył dłuższą wizytę pełnomocnemu ministrowi Polski, Zamoyskiemu. Delegat Angory złożył przedstawicielowi Polski powinszowania z racji odzyskania przez Polskę niepodległości. P. Zamoyski rewizytował Foria Bey'a.

Z Rady Miejskiej.

Woda droższa. Wnioski finansowe. Jeszcze o gazie. Wybory wiceprezydenta i ławników.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady M. przewodniczył wiceprezes tow. R. Jaworowski.

Odczytano komunikat komisji finansowo-budżetowej, której Rada M. na zasadzie artykułu 22 dekretu o samorządzie powierzyła normowanie cen wody, w którym to komunikacie komisja oznajmia o uchwalonej podwyżce ceny wody z mk. 30 na 50 za metr sześcienny, oraz o podniesieniu o 100% opłaty za wodomiary.

Na wniosek r. Mayzla, który z całą słusznością poruszył sprawę mieszkańców górnych pięter, nie korzystających z wody, a ponoszących narówni z innymi lokatorami opłaty — sprawę podwyższenia opłaty za wodę przekazano powtórnie komisji finansowo-budżetowej dla ponownego rozpatrzenia.

Wysłuchano wyjaśnienia Magistratu na interpelację r. d-ra Zawadzkiego w sprawie umieszczenia chorych dzieci w szpitalu św. Łazarza razem z dorosłymi. Magistrat anomalję tę usunął.

Uchwalono szereg wniosków, zgłoszonych przez Magistrat, pomiędzy innemi w sprawie kredytu 147.847.000 mk. na dodatki drożyźniane w październiku dla robotników miejskich; w sprawie kredytu 40.360.000 mk. na wypłatę dodatku drożyźnianego w wysokości 22,2% za m. listopad; w sprawie kredytu 119,522,000 mk. na dodatki drożyźniane od kwietnia do listopada r. b.; wniosek w sprawie upoważnienia Magistratu do zaciągnięcia w Polskim Banku Krajowym pożyczki 80 milj. mk. na wypłatę robotnikom zasiłku świątecznego.

W sprawie tego ostatniego wniosku zabrał głos r. tow. St. Tor. podkreślając niekorzystną dla miasta tranzakcję w banku prywatnym. Nie sprzeciwiając się uchwaleniu samego wniosku, r. tow. Tor zaleca unikać pożyczek nie na cele inwestycyjne w prywatnych instytucjach i radzi w razach koniecznych, jak tym razem, żądać od Rządu, tem więcej, że i tym razem, jak głoszą wieści, nie obyło się bez ingerencji Ministerjum Skarbu.

Rad. tow. Praussowa zwróciła uwagę na wysokie oprocentowanie pożyczki (10%), kiedy inne miasta otrzymują pożyczki na 6%.

Wyjaśnień udzielił prezydent Nowodworski.

Opinja komisji regulaminowo - prawnej w sprawie stałego podnoszenia ceny gazu przez zarządcę sądowego nie zadowoliła interpelanta r. d-ra Zawadzkiego, który pragnąłby, żeby kontrola z ramienia Magistratu odbywała się przedwstępnie, nie zaś post factum, po uchwaleniu podwyżek. Odnośny wniosek r. d-ra Zawadzkiego Rada M. przyjęła.

Bardziej konkretny wniosek w tejże sprawie złożył r. tow. Tor, który b. energicznie wystąpił przeciwko gospodarce zarządcy sądowego.

Wniosek, złożony przez r. tow. Tora, brzmiał:

„Rada Miejska wzywa Magistrat, by w ciągu 2 tygodni przedstawił Radzie M. rzeczywisty koszt produkcji gazu i wpłynął na natychmiastowe zniżenie ceny“.

Wniosek ten R. M. jednomyślnie uchwaliła.

Zarządzone wybory na miejsce ustępującego wiceprezydenta miasta d-ra Rychlińskiego oraz 2-ch ławników z listy nr. 1 i dwóch ławników z listy nr. 2 dały następujące wyniki:

Na wiceprezydenta wybrano p. Stefana Smulskiego. Na ławników z listy nr. 1 wybrani zostali pp. Kuksz i Konrad Ilski. Na ławników z listy nr. 2 pp. Rundstein i Weisblat (ponownie).

Wobec proporcjonalności wyborów, nowoobrani członkowie zarządu miasta, oczywiście, wyszli z łona tych samych ugrupowań, co ich poprzednicy.

Z beletrystyki gwiazdkowej.

Nie mając miejsca na rozpisywanie się obszerniej o kilkudziesięciu książkach, przeznaczonych na gwiazdkę, zwrócić pragniemy uwagę na kilkanaście książek. Z pośród książek przeznaczonych dla dzieci większość to wydania powtórne, mające już swoją sławę wśród czytelników młodocianych.

Ale trzeba pamiętać też i o nas, starych. Są między książkami „gwiazdkowemi“ niektóre nadające się na podarunki dla osób wszelkiego wieku, np. wspaniałe A. B. C. Grusa (wyd. „Ignis“) z powodu świetności artystycznej. Zanim omówimy jego wartość pedagogiczną, pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że obok „Pastorałek“ Stryjeńskiej-Lubańskiej i tejże malarki „Monachomachji“, „A. B. C.“ Grusa jest trzecią książką, mogącą zaspokoić najwybredniejsze wymagania estetyczne. Pokazuje się, wbrew pesymistycznej opinji, że w Polsce są i artyści i że mamy zakłady graficzne nie ustępujące najlepszym europejskim.

Śliczne pod względem artystycznym, doboru czcionek i druku są dwie inne książeczki tego samego wydawnictwa „Ignis“, mianowicie tryskająca humorem opowieść znanego czytelnikom „Robotnika“ satyryka i bajkopisarza **Benedykta Hertza „Bażant Złocisty“**, oraz **A. Daudeta „Przygody Imci Pana Tartarena z Taraskonu“**. Obie te książki ilustrował Kamil Mackiewicz, którego rysunki odznaczają się przemiłym, jowialnym humorem, pełnym słońca i pogody.

Inne książki dla „starszych“ nie są tak zdobne pod względem malarskim, niektóre wprost skromniutkie, ale pod ubogą szatą kryją one skarby talentu i głębię natchnienia. Warto przypomnieć czytelnikom o maleńkiej książeczce najpoważniejszego dzisiaj w Polsce wychowawcy pedagoga, kierownika sławnego już w świecie „Domu Sierot“ i niepospolitego pisarza **Janusza Korczaka**. Wydał on przed kilku tygodniami niezmiernie ciekawą i oryginalną książeczkę **„Sam na Sam z Bogiem“**, „modlitwy tych, którzy się nie modlą“. Zanim zdamy obszerniejszą sprawę z tej książeczki ubranej w szarą sukienkę, polecamy ją naszym czytelnikom gorąco.

O zbiorze nowel M. J. hr. Wielopolskiej p. tyt. „Kontryfałowe Lichtarze u Ś-tej Agnieszki“, które są najlepszemi utworami tej autorki, umieścimy sprawozdanie w jednym z najbliższych numerów.

Stefan Grabiński, znany naszym czytelkom autor nowel tajemniczych i zagadkowych, wydał świeżo książkę p. t.: **„Niesamowita Opowieść“** **Zofja Rygier - Nałkowska** wydała książeczkę p. t. **„Charaktery“** a **Jarosław Iwaszkiewicz „Dionizje“**, najciekawszy tomik poezji młodego poety. **Juljusz Wirski** napisał poemat **„Rewolucję“**, na temat rewolucji rosyjskiej. Młody poeta niewątpliwie posiadający talent nie znalazł może jeszcze swej formy ostatecznej ale niektóre fragmenty świadczą o szczerości oraz o sile uczucia.

Przypominamy także czytelnikom naszym dzieła **Papiniego**, odznaczające się porywającą odwagą w sądach i myślach. **Stanisław Lam** wydał w ostatnich dniach wykwintną książeczkę o „Strojach Pań Polskich“ (nakład Gebethnera i Wolffa). Zarekomendować na gwiazdkę dla starszych należy również zbiór nowel **Edwina Jędrkiewicza „Świątki i Centaury“**, (nakład Ludowego Towarzystwa Spółdzielczego Tow. Wyd. we Lwowie). Jest to pierwsza książka autora, który odrazu zbiorkiem tym stanął wśród pierwszego szeregu młodych prozaików naszych. Książce tej poświęcimy jeszcze przy sposobności więcej uwagi, co jej się należy. Pierwsza zwłaszcza nowela: „Strach Polny i Niewiadome“ wspaniałym językiem, oryginalnością tematu i plastyką zdumiewa u autora rozpoczynającego pisać. Utwór ten świadczy, że wśród prozaików, którzy pojawili się w Polsce w ostatnich latach, Jędrkiewicz może zająć miejsce obok St. Grabińskiego, Eug. Małaczewskiego i St. A. Radka.

Młodziutki poeta **Stanisław Strumph-Wojtkiewicz** wydał filigranową książeczkę wierszy p. t. **„Opowieści“**, którą nabywać można tylko u autora przy ul. Św. Barbary 12 m. 3 w Warszawie. Młody również autor **Leon Szereszewski** wydał ciekawy „notatnik żołnierza“ p. t. **„Droga“**. Miłośnikom teatru warto zalecić ze swadą napisany pamiętnik **Romana Żelazowskiego „Pięćdziesiąt lat Teatru Polskiego“**.

Z nowości i literatury obcej, oprócz nowel Londona, warto poznać powieść **Kellermana „Przełom“**, ciekawy opis beletrystyczny prawdziwego oblicza Niemiec podczas ostatniego roku wojny (rzecz **niestety niedość starannie** przełożona).

Z wydawnictw naszej „Księgarni Robotniczej“ przypominamy czytelnikom **„Bankructwo Bolszewizmu“** Czapińskiego, książkę odznaczającą się gruntownością i rzeczowością, wykazującą na podstawie faktów i dokumentów, do jakiego stopnia upadku i hańby zeszedł dzisiaj bolszewizm. Nie zapominajmy również o **„Kalendarzu Robotniczym“**, którego jeszcze niewielka ilość została i o utworach poetyckich **Zofji Wojnarowskiej**, wydanych przez „Księgarnię Robotniczą“ w ostatnich miesiącach.

Z.

Książki nadesłane.

Ludwik Boussenard. „Kapitan Łamigłowa“ Powieść dla młodzieży na tle wojny Boerów o niepodległość. Z ilustracjami. Zamość Wyd. Zygmunt Pomarański i S-ka.

Prof. Józef Kapuściński. „Podręcznik do nauki pisania na maszynie“. Lwów—Warszawa Nakładem „Książnicy Polskiej“ T. N. S. W.



Telegramy.

Konferencja Lloyd George'a z Briandem

POSTANOWIENIE ZWOŁANIA DALSZYCH KONFERENCJI.

Londyn, 21 grudnia. (PAT). (Havas). — Dziś wieczorem odbyła się na Downing-Street konferencja pomiędzy Lloyd Georgem i Briandem. Postanowiono zwołanie Rady Najwyższej do Cannes w pierwszym tygodniu 1922 roku. Wkrótce potem odbędzie się prawdopodobnie w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych: francuskiego, angielskiego i włoskiego, poświęcona sprawom bliskiego wschodu. Rada Najwyższa poweźmie decyzję w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej dla ekonomicznego podźwignięcia Europy Środkowej z ewentualnym udziałem Rosji. Ostatnia narada pomiędzy Briandem a Lloyd Georgem wyznaczona została na czwartek o godz. 11-ej rano, zaś o godz. 14-ej Briand wraz z delegacją francuską opuści Londyn.

BRIAND O KONIECZNOŚCI KONTROLI FINANSOWEJ NAD NIEMCAMI.

Bordeaux, 21 grudnia. (PAT). (Radjo).— W rozmowie z przedstawicielem „Daily Mail" oświadczył Briand, że pewne, wciąż jeszcze istniejące różnice zdań pomiędzy Francją a Anglją dadzą się niewątpliwie usunąć. Poważną różnicę zdań stwarza kwestja odszkodowań; Francja domaga się ustanowienia komisji kontroli nad Niemcami, co dałoby nadzieję uporządkowania finansów niemieckich. Problem rosyjski, zdaniem Brianda, powinien być zbadany za wzajemnem porozumieniem wszystkich aljantów.

Viviani o sprawie rozbrojenia

FRANCJA MUSI MIEĆ RĘKOJMIĘ BEZPIECZEŃSTWA.

Paryż, 12 grudnia. (PAT.) Havas. Dziś w południe przybyli do Paryża Viviani i marszałek Foch. Podczas interviewu oświadczył Viviani, że konferencja waszyngtońska wywarła na nim bardzo dobre wrażenie, że jednak rezultaty praktyczne w dziedzinie rozbrojenia będą mogły być osiągnięte dopiero wówczas, gdy wszystkie narody interesowane dadzą wyraz swej opinji w tej sprawie. Zdaniem Vivianiego, Francja mogłaby przyjąć na siebie pewne, dalej idące, zobowiązania w tej dziedzinie dopiero po uzyskaniu zupełnego bezpieczeństwa w stosunku do Niemiec, zwłaszcza po uzyskaniu rękojmi, że Niemcy zaprzestałyby fabrykacji gazów trujących. Co się tyczy floty, a w szczególności łodzi podwodnych, to nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż Francja podobnie, jak Wielka Brytanja, potrzebuje floty o wielkim tonażu dla należytego zabezpieczenia połączenia pomiędzy metropolją a kolonjami.

Sprawy polskie w Lidze Narodów.

PROGRAM POSIEDZENIA RADY LIGI.

Genewa, 22 grudnia. (PAT). (Havas). Na 16-ej sesji Rady Ligi Narodów, która zbierze się w Genewie 10-go stycznia, załatwiona będzie sprawa wyboru wysokiego komisarza na w. m. Gdańsk. Pozatem Rada Ligi rozważać będzie sprawę protestu Litwy przeciwko wyborom zarządzonym przez Polskę na terytorjum Wilna, zapozna się ze stanem rokowań polsko-niemieckich w sprawie G. Śląska i wysłucha sprawozdania podkomisji do spraw mandatów.

Gdańsk a Polska

SPRAWOZDANIE DELEGATÓW GDAŃSKA.

Gdańsk, 22 grudnia. (PAT.) Delegacja gdańska, która bawiła w Warszawie w sprawie wykonania postanowień celnych układu polsko - gdańskiego z 24 października, powróciła dziś przed południem do Gdańska. Po powrocie do Gdańska przewodniczący delegacji senatorowie Jewelowski i Volkman złożyli Wydz. głównemu Sejmu gdańskiego sprawozdanie, które wywarło na wszystkich stronnictwach zadawalające wrażenie. Wprawdzie nie udało się, w myśl wywodów delegatów, osiągnąć terminu wejścia w życie układu łącznie z unją celną, udało się natomiast delegatom gdańskim uzyskać ułatwienia w sprawie pokrycia zapotrzebowań ludności gdańskiej. Na jednem z najbliższych posiedzeń, które zwołane będzie pomiędzy świętami a Nowym Rokiem, plenum Sejmu gdańskiego zajmie się ratyfikacją układu polsko-gdańskiego.

Na Górnym Śląsku

STRAJK KOLEJOWY W GLIWICKIEM.

Katowice, 22 grudnia. (PAT.). Strajk kolejarzy, który rozpoczął się wczoraj w okręgu gliwickim, został ukończony. Dyrekcja kolejowa zgodziła się na uwzględnienie żądań strajkujących.

ZNOWU NAPAD NA OFICERÓW FRANCUSKICH.

Katowice, 22 grudnia. (PAT). — Wczoraj wieczorem napadło kilku orgeszowców na rynku w Kluczborku na 2 oficerów francuskich. Oficerowie we własnej obronie dali kilka strzałów, które zraniły ciężko jednego z napastników. Wkrótce zgromadził się na miejscu wypadku tłum, który zajął groźną postawę wobec oficerów. Zaalarmowane wojsko włoskie rozproszyło tłumy.

— „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że obecnie toczą się rokowania w sprawie ustąpienia większości akcji Huty Bismarka w Hajdukach pod Katowicami pewnemu konsorcjum angielskiemu.

Międzynarodówka Zw. Zaw. a propozycja Łozowskiego

Paryż, 22 grudnia. (PAT). (Havas). Generalna konfederacja pracy ogłasza następujący komunikat: sekretarz międzynarodówki moskiewskiej Łozowski doniósł sekretarzowi amsterdamskiej międzynarodówki syndykalistycznej, Hegeduesowi, że w związku z przewidywanym rozłamem w łonie generalnej konfederacji pracy, międzynarodówka moskiewska proponuje zwołanie specjalnej konferencji, na której byłyby reprezentowane: międzyn. amsterdamska, obydwa odłamy gen. konf. pracy francuskiej i międzyn. moskiewskiej. Hegedues, po zasięgnięciu opinji francuskiej gen. konf. pracy powiedział, że wypadki we Francji spowodowane zostały taktyką i postępowaniem międzyn. moskiewskiej. Hegedues domaga się od przedstawiciela międzyn. rosyjskiej, aby przedewszystkiem usiłował odroczyć kongres komunistów francuskich. Pod tym warunkiem komitet międz. amsterdamskiej, który się zbierze 28 grudnia, zaproponuje zwołanie w początku stycznia konferencji, lecz wyłącznie z delegatami międzynarodówki moskiewskiej.

Kongres faszystów

WŁOSKIE S. S. S. — PARTJĄ POLITYCZNĄ.

Florencja, 22 grudnia. (PAT). (Havas).— Odbywa się tu kongres fascistów. Omawiany jest program partji, przedstawiony przez centralny Komitet fascistów w Medjolanie. Kongresowi przewodniczy renegat socjalizmu poseł z Medjolanu Mussolini. Pierwszy paragraf programu głosi, że grupa fascistów w celu umocnienia swej dyscypliny organizacyjnej przeobraża się w partję polityczną.

Wiadomości telegraficzne.

— W hrabstwie Tyron w Irlandji doszło do starcia między oddziałem armji republikańskiej a żandarmerją. Po stronie oddziału republikańskiego było 6 zabitych i 20 rannych.

— Wyrokiem Sądu Rzeszy w Lipsku skazany został Jagow na 5 lat twierdzy. Postępowanie sądowe przeciwko dwom innym oskarżonym zostało zawieszone

— Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości sprawozdanie o wynikach plebiscytu w Szopronju i upoważniła podkomisję do wypracowania projektu instrukcji, które będą wysłane generałom państw sprzymierzonych, w sprawie zastosowania wyników plebiscytu.

— Konferencja Bałtycka, obradująca w Rewlu, zajmowała się przyszłemi traktatami handlowemi oraz stosunkami gospodarczemi z Rosją. Kwestje polityczne odłożono do osobnego posiedzenia.

— Dn. 21 b. m. w parlamencie włoskim prowadzono w dalszym ciągu rozprawy debaty w sprawie wznowienia stosunków włosko-rosyjskich.

— Komisja, mająca za zadanie zbadanie sytuacji w Rosji, złożyła raport, który zbadali rzeczoznawcy francuscy i angielscy.

— Z powodu choroby Galwanauskasa obowiązki ministra finansów, handlu i przemysłu objął prezydent ministrów Grinias.

— Wniesiony do konstytuanty łotewskiej projekt konstytucji zawiera m. in. w drugiej swej części postanowienia o zniesieniu kary śmierci, rozdziale kościoła od państwa, wreszcie o zakazie działalności zakonu Jezuitów.

— Według „Echo de Paris" planowana ogólnoeuropejska konferencja ekonomiczna ma się podobno odbyć w jednej z nadbrzeżnych miejscowości morza Śródziemnego.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odwołanie. W piątek, sobotę, poniedziałek i wtorek posiedzenia komitetów i ogólne zebrania członków nie odbędą się z powodu ferji świątecznych.

Wieczór Sylwestrowski. Dnia 31 b. m. o godz. 10 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski". Zgłaszać się po zaproszenia na ten wieczór można dnia 23 b. m. od godziny 11—12 w O. K. R., dn. 27 i 28 od godz. 3—5 (Złota 5 m. 8), u tow. Gliszczyńskiej, oraz od dn. 29 w OKR. od 10—2 i od 5—7.

Ruch zawodowy.

Zw. Zaw. prac. przem. gastr.-hot. zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Zarządu, pracę w okresie świąt Bożego Narodzenia we wszystkich zakładach gastronomicznych m. st. Warszawy zawiesza się dn. 24 b. m. o godz. 5 pp. i wznawia się dn. 27 b. m. rano — normalnie

Zarząd Zw. pracowników handlowych (Sienna nr. 16) podaje do wiadomości, że członkowie, zalegający w opłacie składek za rok i więcej, na zasadzie 15 par. statutu, będą wykreślani z listy w dniu 29 b. m.

Strajk w fabrykach gilz. Zarząd Związku Zaw. rob. i rob. przem. tabacznego podaje do wiadomości powszechnej, że w następ. fabrykach gilz (Płuciennik p. f. „Reklama" (Prosta 1) i Odoner p. f. „Kartousches" (Bagno 1/3) od dn. 5 grudnia trwa strajk w sprawie 22% dodatku drożyźn. około 20 robot.) Związek ostrzega ogół robotniczy, aby w tych fabrykach nie najmowali się do pracy i ich wyrobów nie kupowali.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 2875—2850.
Franki francuskie 233—228.
Marki niemieckie 17.37½—17.50.
Londyn 12200 — 12100.
Praga 38.50 — 39.00.
Wiedeń 50.00 — 48.75.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7.°0, najniższa 5.°0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pochmurno, dżdżysto i ciepło, silne wiatry z kierunków zachodnich.

Chleb na święta. W dniu wigilijnym do sklepów miejskich dostarczony zostanie chleb z ostatniego przed świętami wypieku w godzinach zwykłych. W dniu tym sklepy miejskie będą czynne do godziny 4 pp., w razie zaś niewyprzedania chleba mają być otwarte do godz. 6 wiecz. Dostawa chleba po świętach rozpocznie się do sklepów miejskich częściowo w dniu 27 b. m.

Ceny na ryby, jaja i opał. Urząd okręgowy walki z lichwą zawiadamia, iż na posiedzeniu nadzwyczajnem Komisji do badania cen i zysków w dn. 17 grudnia r. b. zostały ustalone następujące ceny na ryby, jaja, węgiel i drzewo aż do odwołania:

Na ryby świeże: karp, karaś i lin	370	mk.	za f.
Na ryby śnięte: karp, karaś i lin	300	„	„ „
Szczupak o wadze od 2 funtów	340	„	„ „
do 2 funtów	300	„	„ „
Jazie i leszcze	280	„	„ „
Okonie o wadze od 1 funta	150	„	„ „
do 1 funta	80	„	„ „
Drobnicy	50	„	„ „

Na jaja: jajko świeże 35 mk. za sztukę, wapnowane 30 mk. za sztukę.

Drzewo i węgiel: rąbane i suche 210 mk. za pud (1281 mk. za 100 kilo). Węgiel 325 mk. za pud (1983 mk. za 100 kilo).

Podrożenie zapałek. Z powodu podwyższenia akcyzy, fabryki, należące do Polskiego Związku właścicieli fabryk zapałek, z dniem 1 stycznia 1922 roku podwyższają cenę skrzyni zapałek, zawierającą 5000 pudełek, z 39,000 na mk. 44.500—loco wagon stacja załadowania. Cena pudełka w sprzedaży hurtowej ma wynosić mk. 8.90.

Dodatkowy pociąg do Lwowa. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości Redakcji, że 23 grudnia uruchomiony zostanie z dworca Głównego przez Lublin do Lwowa dodatkowy pociąg pospieszny według rozkładu następującego: Warszawa Gł. osob. odjazd 23 grudnia o godz. 19,30. Lwów przyjazd 24 grudnia około godz. 10.15.

„Rzeszki" kursują nadal. P. K. K. P. wyjaśnia, że bilety okupacyjne po mk. ½, 1, 2, 5, 10, 20, 50, 100 i 1000 z datą 9 grudnia 1916 r., podpisane przez Zarząd Gen. Gubernatorstwa Warszawskiego, znane pod nazwą „rzeszek" albo „not Kriesa", nie przestały być w Polsce prawnym środkiem płatniczym i winny być przyjmowane przy opłacie narówni z innemi biletami PKKP.

WYPADKI.

ZBRODNIA PRZY UL. MARSZAŁKOWSKIEJ.

W domu nr. 34 przy ul. Marszałkowskiej od frontu mieścił się od trzech lat magazyn wyrobów tytoniowych pod firmą Artur Buki. Wczoraj około godz. 3 i pół pp. do sklepu tego weszły dwie panie, a nie zastawszy właściciela, zawiadomiły posterunkowego. Gdy ten wszedł do sklepu, ujrzał za ladą sklepową z lewej strony leżącego na podłodze w kałuży krwi właściciela sklepu, 58-letniego Michała Buki, zamieszkałego przy ul. Złotej 65. Niezwłocznie po zawiadomieniu, na miejsce przybył inspektor policji, nadkomisarz Dąbrowski, naczelnik urzędu śledczego p. Sonenberg, zastępca jego, komendant policji p. Sikorski, oraz wywiadowcy urzędu śledczego i pogotowie policyjne.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć Bukiego wskutek rany kłótej, zadanej nożem w prawą skroń, oraz wskutek przecięcia gardła. Oglądając trupa, w celu znalezienia śladów po zbrodniarzu, zastępca naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowski znalazł obok zamordowanego narzędzie zbrodni — zakrwawiony nóż sprężynowy oraz zakrwawioną przeciętą chusteczkę.

Właściciel sklepu przyszedł wczoraj, jak zwykle, o godz. 3 i prawdopodobnie wkrótce po wejściu został zamordowany. Liczne ślady krwi na ladzie sklepowej oraz szybie, osłaniającej kasę, wskazują, że zbrodniarz zadał pierwsze ciosy, stojąc przed kontuarem, zapewne w chwili, gdy Buki odwracał się, w celu wręczenia przybyłemu wziętego z półki pudełka z papierosami lub cygarami. Przy nogach zabitego było rozrzuconych kilka pudełek z wyrobami tytoniowemi.

Zbrodni dokonano w celu rabunkowym; zabójca zrabował około 10 000 mk. gotówką (dzienny wpływ, zapisany w książce). Pieniądze te były w szufladzie; zabójca wyjął szufladę, którą następnie znaleziono na taborecie za bufetem. Prócz tego zrabowano Bukiemu portfel, zawierający w przybliżeniu również około 10.000 mk. Zuchwały zbrodniarz musiał niewątpliwie mieć wspólnika, który stał na czatach przed wejściem do sklepu. Zbrodnia była z góry uplanowana i dokonana w tym momencie, gdy Buki o tej porze zawsze sam znajdował się w sklepie.

Po dokonaniu odcisków daktyloskopijnych oraz sfotografowaniu trupa, Bukiego przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

Fałszywi agenci policji. Przy ul. Leszno nr. 48 właściciel sklepiku z wodą sodową Hersz Salbe handlował wódką nielegalnie, a jego stałą odbiorczynią była Jadwiga Wilencka (Górna 8), rozsyłając ją później na prowincję. Chciała jednak odrazu więcej „zarobić" i umówiwszy się uprzednio z dwoma swoimi znajomymi: Janem Morawskim z Pruszkowa i Janem Grzeszczakiem (Górna 8), weszła do Hersza Salbe po transport wódki. Gdy wódka już była przygotowana do wzięcia, weszli przyjaciele Wilenckiej i, podszywając się pod miano agentów policji, zażądali pół miljona marek „łapówki", grożąc konfiskatą wódki i aresztowaniem, o ile żądanej sumy nie otrzymają.

Wystraszony Salbe zaczął szukać pieniędzy i znalazł 108 tysięcy, więcej—zaklinając się—nie posiadał.

„Agenci" wzięli ofiarowaną sumę i wyszli. Doszło to jednak do wiadomości policji, tej prawdziwej, która łapówek nie bierze, i fałszywych „agentów" policji aresztowała, oddawszy sprawę do dyspozycji sędziego śledczego X okręgu.

Świętokradztwo. Nocy wczorajszej z kościoła parafjalnego w Niepojęcie pow. warszawskiego jakiś złoczyńca ukradł puszkę srebrną pozłacaną z cyborjum wielkiego ołtarza z komunikantami, za pomocą podrobionego klucza. Złodziej prawdopodobnie dostał się do kościoła w dzień, ukrywszy się na noc, a następnego dnia wyszedł z kościoła.

Wykrycie tajnej gorzelni. Dnia 21 b. m. urzędnicy skarbowi znaleźli w herbaciarni Heleny Wiśniewskiej we wsi Dąbrówka gm. Jabłonna pow. warszawskiego tajną gorzelnię. Skonfiskowano aparat do pędzenia wódki oraz beczkę do zacieru.

Z sądów.

Młodociani bandyci przed sądem doraźnym.

(Kara śmierci).

Jeden z nich jest to 18-letni młodzieniec Gustaw Klotz, który opuściwszy niedawno dom rodzicielski, zaczął oddawać się życiu rozwiązłemu i na tej nowej drodze życia znalazł towarzysza w osobie 21-letniego Konstantego Krasińskiego.

Pierwszą ich wspólną myślą było zdobycie za wszelką cenę pieniędzy, by módz używać do syta.

Wyjdziemy sobie — powiedzieli — na szosę Mokotowską od strony Służewa, kędy mnóstwo przejeżdża furmanek i tu, drogą rabunku, nie trudno będzie o łupy, a gdy zajdzie potrzeba, nie pożałujemy i krwi ludzkiej, byleby dopiąć celu.

I oto jedną z pierwszych ofiar padł młody gospodarz, Józef Łuka, który, przejeżdżając z wozem i końmi, uproszony został o zabranie na swój wóz bandytów.

Chętnie się na to Łuka zgodził, lecz drogo okupił swą zgodę przewiezienia kolegi z lat dziecinnych — Klotza i jego „przyjaciela".

Już na pierwszej wiorście energicznie zabrali

się do potwornego dzieła: pod ich ciosami Bogu ducha winny Luka padł z pogruchotaną czaszką — poczem młodociani bandyci wsiedli na jego wóz i popędzili do Warszawy, by spieniężyć zdobycz.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności obu morderców ujęto w Warszawie, przy zbiegu ulic Elektrycznej i Drewnianej, gdzie odbywały się targi na zrabowane konie i wóz.

Na wczorajszem posiedzeniu oskarżeni przyznali się do winy, a sąd doraźny skazał obydwóch młodocianych bandytów na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Donoszą w ostatniej chwili, iż Naczelnik Państwa, w drodze łaski, wyrok ten zamienił na ciężkie więzienie.

O nadużycia w Dowództwie Żandarmerji Polowej.

Rozgłośna afera miljonowych nadużyć w 1919 i 1920 r. w Dowództwie Żandarmerji Polowej, wszczęta przez Nadzwyczajną Komisję Rewizyjną Sejmową, ujrzała wreszcie światło rozprawy publicznej w Sądzie wojskowym OGW.

Wobec tragicznej śmierci maj. Krzaczyńskiego, na ławie oskarżonych zasiedli: następca jego na stanowisku dowódcy żandermerji polowej pułk. Witold Sokołowski i oficer gospodarczy Ż. P. por. Fr. Szwedler, oskarżeni o nadużycia służbowe, dokonane w celu osobistego zysku, które spowodowały znaczne szkody dla Skarbu Państwa. Szereg dostawców, w ich liczbie dyrektor firmy warszawskiej „Polska fabryka ubrań i bielizny“, zostali w swoim czasie aresztowani i oddani pod sąd.

Prokurator, opierając się na obfitym materjale dowodowym, wskazał na przekroczenie przez pułk. Sokołowskiego formalnych upoważnień służbowych, samowolne zawieranie kontraktów z dostawcami poza Intendenturą, przy pogwałceniu obowiązujących regulaminów i przepisów kasowych. Niezwykła zaś treść tych umów, zawieranych wyłącznie przez pułk. Sokołowskiego na sumy miljonowe, obdarzanie przez niego dostawców różnymi przywilejami, ciągłe zmiany tam zawartych kontraktów na coraz to zyskowniejsze, dla dostawców, wpłacanie im z góry przed wykonaniem jeszcze pierwszego munduru miljonowych sum za całą przyszłą dostawę — oto jaskrawy obraz grabieży dobra państwowego i przestępnego porozumienia pułk. Sokołowskiego z dostawcą na szkodę Skarbu. Żywym dowodem, że Dowództwo Żandarmerji maczało palce w funduszach dyspozycyjnych firm, są ujawnione przez protokuły wglądu do ich ksiąg handlowych, pozycje na znaczne sumy, zatytułowane dość cynicznie: „koszty akwizycyjne“ lub wprost „prowizja dla żandarmerji“.

Prokurator, popierając całkowicie oskarżenie co do pułk. Sokołowskiego, który wyłącznie i na własną odpowiedzialność podpisywał wszystkie kontrakty i asygnował dostawcom pieniądze i żądając zastosowania do niego całej surowości prawa, odstąpił co do por. Szwedera od oskarżenia, upatrując w jego czynach tylko cechy służbowego niedbalstwa.

Obrona pułk. Sokołowskiego wykazywała, że z prawnego punktu widzenia nie może tu być mowy o przestępstwie służbowem, lecz — w najgorszym razie — o uchybieniach służbowych, podlegających represji nie sądowej, lecz dyscyplinarnej. Pułk. Sokołowski w zupełności pokryty jest majorem Krzaczyńskim, Intendenturą i Głównym Urzędem Gospodarczym. Dla pułk. Sokołowskiego ważniejszem było, by jego żołnierze mieli na czas dobre mundury, niż żeby on sam miał w kieszeni dobre, lecz spóźnione, kontrakty.

Sokołowski dał z siebie wszystko, co człowiek dać może. Nie jego winą jest, że u nas „na wakującą posadę rachmistrza — naznaczają baletnika“. Winni są ci, którzy kazali absolwentowi wydz. filozoficznego i nauczycielowi gimnazjalnemu, którego kompetencja kończyła się... na gerundjach, supinach i aoristach, decydować sprawy subtelnej natury polityczno-policyjnej i, równocześnie, zawierać samodzielnie skomplikowane kontrakty prawno-finansowe, do których potrzebnem jest kolegjum co najmniej trzech doświadczonych specjalistów: adwokata, kupca, przemysłowca. Wobec braku nawet przestępnego niedbalstwa, obrona wnosiła o zupełne uniewinnienie pułk. Sokołowskiego.

Obrońca por. Szwedlera postawił aalogiczny wniosek, zaznaczając, że był on tylko komparsem, który żadnego udziału w układaniu kontraktów nie przyjmował, a przy wypłatach wykonywał jedynie zlecenia swej władzy: pułk. Sokołowskiego i majora Krzaczyńskiego.

Sąd wojskowy wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Jubileusz 35-letni Piotra Maszyńskiego. — Recital fortepianowy Feliksa Szymanowskiego.

W tygodniu ubiegłym obchodziła Filharmonja uroczystość 35-letniego jubileuszu pracy na polu pieśniarstwa polskiego — Piotra Maszyńskiego.

Popularny kompozytor, przez wszystkich szanowany i lubiany kierownik Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“, witany był entuzjastycznie przez całą publiczność, która zgromadziła się w celu oddania hołdu pieśniarzowi warszawskiemu.

Wykonano szereg utworów: chórowych Maszyńskiego, pieśni solowe Moniuszki, Maszyńskiego, Paderewskiego, Karłowicza, Żeleńskiego, a także fragment z opery Melcera „Protesilas i Laodamja“; muzyka oryginalna, świeża, piękna; żałować należy, że większych ustępów tej opery (niedokończonej) nie mamy możności usłyszeć. Śpiewała p. Marja Mokrzycka i p. Mossoczy. Zamiast chorego prof. Barcewicza — prof. Melcer odegrał na fortepianie kilka swych doskonałych traskrypcji moniuszkowskich. — P. Marjusz Maszyński oddeklamował z niezrównanym temperamentem i wyrazistością kilka popularnych utworów, w tem „Do mojego grajka“ Lenartowicza z muzyką jubilata.

Mnóstwo towarzystw i związków muzycznych całego kraju nadesłało delegacje lub telegramy z życzeniami.

Recital Feliksa Szymanowskiego (Konserwatorjum). P. Feliks Szymanowski, brat znanego kompozytora i doskonałej pieśniarki, znanym był dotychczas, jako pełen kultury tej rodzinie wrodzonej — towarzysz na fortepjanie p. Stanisławy Szymanowskiej, lub innych solistów.

Niejednokrotnie miałem sposobność podnosić wysoką wartość tego pianisty, który jako akompanjator umiał podnosić się na poziom subtelnego współwykonawcy.

Jako soliście — p. Feliksowi Szymanowskiemu brakuje widocznie obycia się z estradą. Stąd zdenerwowanie i trema, po przez zasłonę której trudno było poznać znanego sobie artystę. W tych warunkach trudno wogóle wydawać sąd. Najpoprawniej wypadła stosunkowo „Chaconne“ Bacha-Busoniego. Reszta było to przykre dla słuchacza, zwłaszcza życzliwego słuchacza — zmaganie się z fakturą: „Karnawału“ Schumanna i szeregu utworów szopenowskich. Właśnie u Feliksa Szymanowskiego niezrozumiałem było dla mnie częste i wyraźne przeinaczanie tekstu (n. p. w mazurku c-dur); i co miało znaczyć owo zaokrąglanie n. p. mazurków c-dur i c-moll na samym ostatku, wybijaną w basie, ostatnim palcem, toniką? Tam żadnej takiej banalnej kropki nad i nie ma...

Oswojenie się z rolą solisty pozwoli p. Szymanowskiemu w przyszłości z pewnością lepszy dać wyraz swojej solidnej, dobrze postawionej technice i swojej wrodzonej inteligencji.

⁂

Z prawdziwym żalem przyszło mi wyrzec się II-go koncertu „Międzyszkolnej Komisji kultur.-artystycznej“, który poświęcony był dawnym mistrzom angielskim i francuskim, a odbył się w ostatnią sobotę z udziałem pp. Comte-Willgockiej, Altberżanki i p. Blmentala.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Aida“, jutro i w niedzielę, z powodu wigilji i pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia — przedstawień nie będzie. W poniedziałek o g. 3 pp. balet „Pan Twardowski“ wieczorem „Halka“.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz 40-ty „Carewicz Aleksy“. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia po cenach zniżonych o godz. 3½ pp. „Dzieje salonu“, wieczorem „Wierna kochanka“.

Teatr Polski. Dziś premjera sztuki „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Reduta. Dziś ostatnie przedświąteczne przedstawienie „Ewa“. Jutro i w niedzielę przedst. zawieszone. W poniedziałek o g. 3½ pp. „Ponad śnieg“ Żeromskiego (ceny zniżone), wiecz. „Ewa“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz ostatni przed świętami „Dziady“. W sobotę i w niedzielę przedstawienia zawieszone. W poniedziałek (drugi dzień świąt) o godz. 3 pp. „Dziady“, wieczorem „Królowa Polskiej Korony“ i „Okrężne“. We wtorek „Dziady“.

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur“, w sobotę i w niedzielę, w dni świąt Bożego Narodzenia, przedstawienia zawieszone.

Teatr Wodewil. Dziś „Wesoła wdówka“. W poniedziałek o godz. 4½ pp. widowisko o nader urozmaiconym, wesołym charakterze. Szczegóły ogłoszone będą w dzień przedstawienia. Bilety nabywać można zawczasu w kasie zamawiań.

POKWITOWANIA.

Na Centralny Fundusz Wyborczy PPS.

J. M. Borski	mk. 2000
Stary tow. dzielnacy powązkowskiej	„ 3000
Klijanowicz	„ 500
Jan Kwiatkowski z Paryża	„ 1250
Stefan Sochacki	„ 1000
Od pracowników Wydziału mechanicznego P. K. P. depot Warszawa-Wileńska	„ 21200

Za pośrednictwem tow. Staniocha robotnicy mlyna parowego Michlera na listę nr. 5 dzieln. Jerozolimskiej mk. 29.540.

Na Fundusz Wyborczy Warszawskiego OKR. PPS.

J. M. Borski	mk. 1000

Na dzieci tow. Białego.

M. S.	mk. 10.000

Na Polaków, powracających z Rosji.

Rosińska	mk. 150
M. K.	„ 500

Na Inwalidów.

Za pośrednictwem tow. Garowa robotnicy fabr. Rohn i Zieliński na listę nr. 1 dzielnicy Jerozolimskiej mk. 3.080.

Józef Kozulak	mk. 1000
W rocznicę śmierci Jadwigi i Karola Roguskich — M. K.	„ 500
Na utrzymanie grobów żołnierskich	„ 100

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Pracownicy Administracji i Redakcji „Robotnika“ ½ % od zarobku	mk. 3395
Pracownicy drukarni „Robotnika“ ½ % od zarobku	„ 4029

Na choinkę dla biednych dzieci.

Mirka Patanowska	mk. 300
Czarlecki J.	„ 300
Zosieńka Sochacka	„ 1000
Konwerski St.	„ 1000
Od S. G. ze Zw. miejskiego, jako karę za proponowaną łapówkę	„ 2000
Bezimiennie	„ 1000
Henryk A.	„ 500
F. Niedzielski	„ 500

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.